

PROLETARIUSZ  
WSZYSTKICH  
KRAJÓW —  
ŁĄCZĄCIE SIĘ!

# Głos Nauczycielski

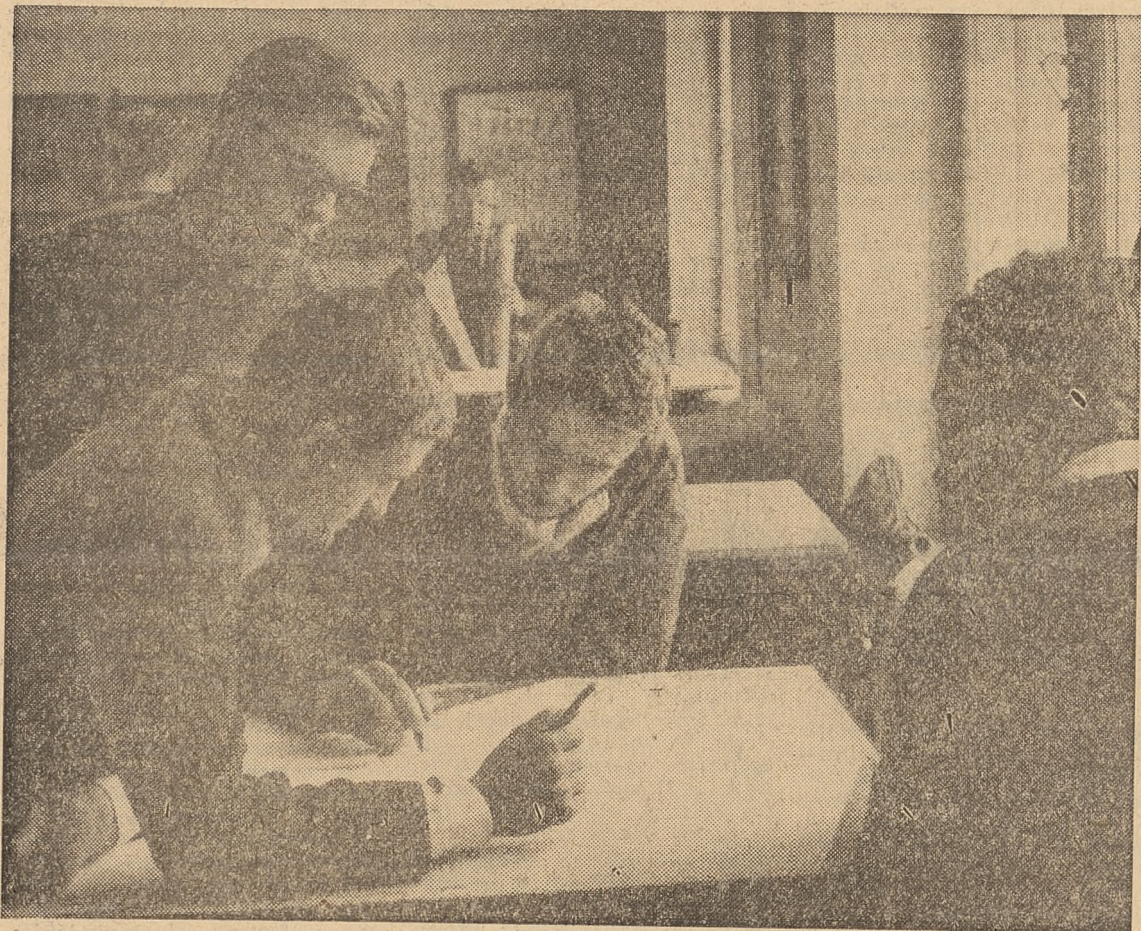
## Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK II NR 14

WARSZAWA, 7 KWIETNIA 1968 R.

CENA 80 GR

## KTO JEST PATRIOTĄ?



**W** ostatnich dniach mówiło się wiele na temat patriotyzmu młodzieży, jej postaw, dyscypliny, stosunku do swych obowiązków.

Mówiliśmy, że młodzież nasza w olbrzymiej swej większości jest patriotyczna, szczerze związana z Polską Ludową, z ideałami postępu i sprawiedliwości.

Hasłami patriotycznymi szczerze szafowały również awanturnicze grupy młodzieży, które parły do nieodpowiedzialnych wystąpień, do burd ulicznych.

Jednocześnie obserwowaliśmy bierność, często brak rozeznania i orientacji u poważnej części młodzieży, która nie dała się wciągnąć do manifestacji, z drugiej jednak strony nie przeciwstawiała się w sposób zdecydowany wystąpieniom grup wrogich.

Na czym więc polega istota patriotyzmu, co składa się na jego treść, co jest sprawdzianem patriotycznej postawy człowieka? Sprawa ma podstawowe znaczenie, bo przecież jednym z głównych zadań naszej szkoły jest rozwijanie patriotyzmu młodzieży.

Patriotyzmem w potocznym języku nazywamy miłość własnej ojczyzny. Prawdziwy patriotyzm wiąże się nierozdzielnie z internacjonalizmem, z szacunkiem dla innych narodów, uznawaniem ich prawa do swobodnego

rozwoju, uczuciami więzi i braterstwa ze wszystkimi narodami walczącymi o wolność narodową i wyzwolenie społeczne.

Historia mówi nam, że wszyscy wielcy patrioci wykazywali zawsze szacunek dla innych narodów i domagali się prawa do ich swobodnego i samodzielnego życia. Szczególnie piękne w tym zakresie tradycje są w naszym narodzie: „Za naszą i waszą wolność” — walczyli legionści Dąbrowskiego. „Polska jest wszędzie, gdzie broniona wolność” — te dumne słowa wypowiedziane przez księcia Sułkowskiego, adiutanta Napoleona, najlepiej charakteryzuje wkład Polaków do walk wyzwoleniczych.

Współczesne stosunki między państwami socjalistycznymi opierają się na zasadach patriotyzmu i internacjonalizmu. Na tym polega siła i wielkość naszego obozu. Również stosunek naszego obozu do narodów uciskanych, walczących z imperiaлизmem wpływa z internacjonalistycznych więzów solidarności z tymi narodami.

Popieramy więc ze wszystkich sił walkę narodu wietnamskiego o jego prawo do życia i swobodnego rozwoju, stoimy po stronie setek tysięcy Arabów, pozbawionych ojczyzny, przeciwstawiamy się polityce agresji i podboju prowadzonej przez Izrael.

Wypaczeniem patriotyzmu, zaprzeczeniem internacjonalizmu jest nacjonalizm.

Nacjonalizm stwarza antagonizmy, czasem przepaść między narodami, prowadzi do zatarć wojen i najpotworniejszych zbrodni. My, Polacy, odczuliśmy najbardziej czym jest nacjonalizm niemiecki. Jedną z odmian współczesnego nacjonalizmu jest syjonizm.

„Ponieważ jednak nasza struktura jako narodu, nasza historia były zawsze jedyne w swoim rodzaju, jesteśmy upoważnieni do specyficznych praw nawet wtedy, gdy nie stosują się one do innych grup. Żydowski naród nie był nigdy taki, jak inne narody. Był on zawsze jedyny w swoim rodzaju. Jesteśmy więcej niż narodem, niż religią i cywilizacją. Jesteśmy tym wszystkim razem, dlatego nie ma takiego narodu, jak ten” — mówił przewodniczący Światowej Organizacji Syjonistycznej — N. Goldmann na V Kongresie Żydów w Brukseli w 1966 roku. A więc teoria „narodu wybranego”, nowego Herrenvolku, dla którego potrzebny jest Leberaum nad Jordanem i Gaza...

Do czego doprowadza nacjonalizm żydowski widzieliśmy w czerwcu 1967 roku. Obserwujemy i dzisiaj w nieprzytomnej kampanii prowadzonej przeciw narodowi polskiemu. Nie ma takich kłamstw, obelg, przed którymi cofnęliby się żydoci, tylko dlatego, że rząd polski, społeczeństwo polskie nie zaakceptowało agresji Izraela i otwarcie przeciwstawia się polityce podbojów i ucisku.

Zwalczając syjonistów i stwierdzając, że nie ma dla nich miejsca w naszym kraju — przeciwstawiamy się jednak antysemityzmowi. Antysemityzm ma miejsce wówczas, jeśli ktoś występuje przeciw Żydom dlatego, że są Żydami. Jest to wówczas również nacjonalizm, ale skierowany przeciwko Żydom.

Prawda, że straszakiem antysemityzmu szafuje się nieraz wtedy, gdy obywateli polskiego pochodzenia żydowskiego wytykamy błędy w pracy, przeciwstawiamy się nieuzasadnionym przywilejom, wykazujemy niewłaściwą postawę obywatelską.

„Jedynym miernikiem oceny obywatela naszego państwa jest jego postawa wobec socjalizmu i wobec żywotnych interesów naszego państwa i narodu. Każdy obywatel określa swoją narodowość wedle własnej świadomości. Korzysta przy tym z równych praw niezależnie od tego, czy uważa się za Polaka, Białorusina, czy Żyda. Ale też jednakowo obowiązuje go zasada lojalności wobec kraju, wobec swojej ojczyzny Polskiej Ludowej. — mówił tow. Gomułka na zebraniu aktywu partyjnego stolicy.

Przy patriotyzmie mamy do czynienia z wielkim ładunkiem pozytywnego zaangażowania uczuciowego, przy nacjonalizmie z zaciętrzewieniem. Kosmopolityzm zaś jest uczuciowo indyferentny. Kosmopolita, to człowiek, który nie uznaje ojczyzny. Twierdzi on, że ojczyzną dla człowieka jest to miejsce na ziemi, na którym można się dobrze urządzić, dostatnio żyć. Kosmopolita może w każdej chwili porzucić kraj rodzinny, wyrzec się wszystkiego, sprzedać swoją wiedzę, talent innym, jeśli lepiej zapłaci.

W naszym systemie wychowawczym nie ma miejsca na kształtowanie postaw kosmopolitycznych, podobnie zresztą jak i najniższych przejawów nacjonalizmu. Musimy wychować młode pokolenie patriotów, kochających kraj ojczysty, na internacjonalistów głęboko związanych z ideałami socjalizmu, ze wszystkimi ludźmi pracy na świecie, z narodami walczącymi o wolność o prawo do swobodnego życia i pełnego rozwoju.

Mówiliśmy na wstępie, że patriotyzm, to miłość ojczyzny. A więc uczucie. Wiemy, że uczucia są siłą napędową w życiu człowieka, decydują o kierunku jego działania. Tylko przy wielkim uczuciu człowiek zdolny jest do wielkich wysiłków, czynów i poświęceń. Aby jednak rozwijać uczucia patriotyczne, aby miały one określony kierunek, aby stały się wartością stałą w życiu człowieka, muszą one być oparte na świadomości. Stąd też podstawą do rozwijania patriotyzmu młodzieży jest zdobywanie wiedzy o własnej ojczyźnie, jej historii, osiągnięciach i zdobywcach zarówno w przeszłości jak i teraźniejszości. Młodzież powinna poznać w szerokim zakresie bogactwo, wielkość i piękno kultury polskiej, jej wkład do ogólnoludzkiego dorobku, piękno ziemi ojczystej, dzieła będące wynikiem wysiłku poprzednich pokoleń, a nadę wszystko wielkość dzieła dokonanego w Polsce Ludowej.

Ta znajomość przeszłych dzieł, wielkości dokonanego dzieła jest podstawą do kształtowania dumy narodowej. Na ten element patriotycznego wychowania należałoby — moim zdaniem — zwrócić szczególną uwagę dzisiaj, kiedy próbuje się skalować imię Polski, kiedy próbuje się poddawać w wątpliwość bohaterstwo, bezmiar ofiar i męczeństwo narodu polskiego w okresie ostatniej wojny. To przecież Polska była pierwszym krajem, który postawił zdecydowane „nie” agresji Hitlera. To Polacy prowadzili walkę na śmierć i życie z faszyzmem od pierwszego do ostatniego dnia wojny, walkę, w której brali udział mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, robotnicy, chłopcy i uczeni. To o Polsce mówił wielki prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Delano Roosevelt, że jest „natchnieniem ludów świata”.

Ci, którzy śmiał dzisiaj kwestionować naszą postawę w latach wojny często pertraktowali z hitlerowcami, wykupywali najbogatszych obywateli za grube pieniądze, chronili swoje kapitały w bankach zagranicznych i siebie w bezpiecznych miejscach kuli ziemskiej.

Poczucie dumy narodowej, naszej wartości, wielkości, wkładu do walki o wolność „naszą i waszą”, słuszej dumy — nie mającej nic wspólnego z szowinizmem — z postawy narodu w całej historii, a szczególnie w okresie największej próby dziejowej dla nas i całego świata — pozwala nam każdemu spojrzeć z czystym sumieniem w oczy, pozwala przejść ze spokojem wobec obelg, potwarzy.

Powtarzamy: patriotyzm musi mieć rzetelną i głęboką podbudowę w świadomości młodego pokolenia. Musi doprowadzać do zrozumienia, na czym polega dobro ojczyzny, jak można jej najlepiej służyć, jak przyczynić się do wzrostu jej bogactwa, siły i znaczenia między innymi narodami świata.

Chodzi o to, aby patriotyzm młodzieży, podobnie zresztą jak i starszego pokolenia, nie ograniczał się do pięknych, wzniosłych i gorących słów i haseł, do odmieniania przez wszystkie przapadki słów Polska, ojczyzna —

„Widziałem, jak się na rynkach Gromadzą kupczykowicie  
Liczący się wzajem  
Kto ją najgłośniejszym wypowie” —  
mówił Jan Kasprowicz.

Wyrazem patriotyzmu są nie tyle słowa, co przede wszystkim działanie człowieka. I tak w latach hitlerowskiej okupacji patriotyzm młodzieży przejawiał się w walce z okupantem, w działalności dywersyjnej, sabotażu, w tajnej oświacie. Swoją patriotyzm przypłaciła młodzież niejednokrotnie życiem.

Dzisiaj, w pokojowych warunkach państwo wymaga od swych obywateli sumiennego wypełnia-

(Dokończenie na str. 9)



Solidaryzując się z milionami ludzi pracy — nauczycielstwo związane opowiada się zdecydowanie za polityką partii, przeciwko wszelkim próbom dezorganizacji naszego życia. Do Zarządu Głównego ZNP napływają w dalszym ciągu — podejmowane przez ogólny związkowy w całym kraju — rezolucje, w których wychowawcy młodego pokolenia dają wyraz swej konsekwentnej postawie.

**Komitet Zakładowy PZPR oraz Prezydium Zarządu Oddziału ZNP przy Polskiej Akademii Nauk** podjęły, na wspólnym zebraniu w dniu 21 marca bieżącego roku, rezolucję następującej treści:

„W imieniu ogółu pracowników PAN — członków Partii i bezpartyjnych — wyrażamy swoje pełne poparcie dla polityki kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z Towarzystwem Władysławem Gomułą na czele. Kategorie przeciwności, podważania obecnej linii partii, a zwłaszcza sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Głęboko poruszeni wydarzeniami ostatnich dni, potępiamy stanowczo próby wykorzystania młodzieży do działalności skierowanej przeciwko ustrojowi socjalistycznemu, sprzecznej z żywotnymi interesami narodu. Jako pracownicy nauki, stanowiąc część składową polskiej inteligencji twórczej, solidaryzujemy się całkowicie z powszechnym oburzeniem wobec inspiratorów i organizatorów zająć w środowisku studenckim w Warszawie. Wraz z ogółem pracowników naukowych i dydaktycznych poczuwamy się do współodpowiedzialności za ujawnione tak ostro w okresie ostatnich wydarzeń braki i słabości w pracy wychowawczej i politycznej wśród młodzieży. Będziemy współuczestniczyć w pracy nad kształtowaniem socjalistycznej postawy i ideowego zaangażowania młodzieży studenckiej.

Jest naszą głęboką troską sprawa dalszego, prawidłowego rozwoju nauki polskiej i jej ściślejszego niż dotychczas związku z potrzebami kraju, z życiem narodu. Wysoce cenimy troskę partii o rozwój nauki w Polsce i zapewniamy, że pracownicy PAN nie będą szczędzić wysiłków, aby ich praca służyła potrzebom socjalistycznego rozwoju kraju. Z głębokim zadowoleniem przyjmujemy oświadczenie towarzysza Wiesława, że kierownictwo Partii i Rządu pragnie przedyskutować ze środowiskiem naukowym węzłowe problemy dalszego twórczego rozwoju wszystkich dziedzin nauki polskiej. Chcemy zapewnić kierownictwu Partii i Was osobiście, Towarzyszu Wiesławie, o swoim oddaniu sprawie socjalizmu, budowanego wspólnym wysiłkiem klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji.

Zebrany w dniu 25 marca na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie aktyw nauczycielski tego województwa wystosował do Władysława Go-

mułki list z wyrazami solidarności oraz podpisał rezolucję, w której czytamy:

„Żądamy ukarania wszystkich inspiratorów, świadomych sprawców tych wydarzeń. Domagamy się usunięcia z szeregów partii, z administracji i ze stanowisk w różnych dziedzinach naszego życia wrogich elementów: syjonistów, ich sympatyków jawnych i ukrytych oraz różnych odmian polityków, jak również publikowania udowodnionych im win i wymierzonych kar.”

## POPIERAMY LINIĘ POLITYCZNĄ PARTII

Uczestnicy plenarnego posiedzenia Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu, w dniu 30 marca, podjęli rezolucję, w której stwierdzają między innymi:

„Świadomi współodpowiedzialności za losy naszej ludowej ojczyzny, socjalistycznej Polski, a szczególnie za dalszy rozwój oświaty i nauki, na zwróconych na zawsze Macierzy naszych ziemach zachodnich, dolożymy wszelkich starań, by wychowywać młode pokolenie na ludzi światłych, oddanych socjalizmowi i partii, gorących patriotów ludowej ojczyzny, związanych braterską i trwałą przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim.

Jednocześnie — odpowiadając na apel ZG ZNP w sprawie uczczenia V Zjazdu KC PZPR — plenum wrocławskiego Okręgu ZNP zadeklarowało udział doświadczeń nauczycieli w czynnie przedzjazdowym.”

W rezolucji podjętej przez nauczycieli województwa szczecińskiego, zebranych na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP, czytamy:

„Potępiając grupę inspiratorów i organizatorów zająć politycznych, żądamy usunięcia ich ze stanowisk państwowych i partyjnych oraz usunięcia od pracy wychowawczej. Apelujemy do szczecińskich nauczycieli i wychowawców, aby swoją wzmożoną pracę z młodzieżą dali wyraz swej dojrzałości politycznej, przywiązania do partii z towarzyszeniem Wiesławem na czele oraz swego zaangażowania w budowę socjalistycznej Polski...”

„Nauczycielstwo Warmii i Mazur zawsze w swych poczynaniach wychowawczych i społeczno-politycznych identyfikowało się z linią partii i jej kierownictwa, ofiarnie uczestniczyło w budownictwie socjalizmu w naszej ojczyźnie; powierzonej mło-

dzieży wszczepliło idee socjalizmu i umiłowanie ojczyzny — czytamy w rezolucji Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie.

Wrogowie naszej ojczyzny, Polski Ludowej, inspiratorzy awantur politycznych, nie znaleźli oczekiwanego przez nich rezonansu wśród młodzieży i społeczeństwa dorosłych na Warmii i Mazurach. Zapewniamy kierownictwo partii i jej przywódcę, tow. Władysława Gomułę, że dla nauczycieli Warmii i Mazur nie ma droższej sprawy niż Polska Ludowa.”

W liście otwartym do KC PZPR wystosowanym przez plenum Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Elku czytamy:

„Dając wyraz swej wierności partii i klasie robotniczej, zapewniamy Was, Towarzyszu Wiesławie, że dolożymy wszelkich starań, by nasza codzienna praca dydaktyczno-wychowawcza w szkole i środowisku wniosła jeszcze większy wkład w rozkwit i rozwój Polski socjalistycznej.”

Prezydium Zarządu Oddziału ZNP w Sycowie z satysfakcją przyjęło na nadzwyczajnym posiedzeniu rezolucję Plenum Zarządu Głównego ZNP potępiającą inspiratorów i organizatorów ekscesów.

„Solidaryzując się w całej rozciągłości z treścią tej rezolucji — w imieniu własnym i całego nauczycielstwa powiatu sycowskiego, zrzeszonego w ZNP — postanawiamy w pełni realizować wskazania apelu Plenum Zarządu Głównego w sprawie uczczenia V Zjazdu PZPR.”

Rezolucje podobnej treści — wyrażające solidarność nauczycielstwa z polityką partii i rzędu oraz deklarujące wzmocnienie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą — napłynęły od nauczycieli z całego kraju.



Analizie działalności związkowej poświęcone było marcowe zebranie sprawozdawcze Zarządu Oddziału ZNP w Raciborzu. Jak wynika z referatu wygłoszonego przez prezesa I. Tatarczyka — raciborski oddział ma duże osiągnięcia. M. in. odnotować można wysoki procent uzwiązkowania, dobry jest poziom pracy zarządów ognisk, interesujące formy samokształcenia i bardzo dobre wyniki działalności kulturalno-oświatowej. Tu na szczególne uznanie zasługuje praca 50-osobowego chóru nauczycielskiego oraz nauczycielskiej orkiestry odeonowej. Warto podkreślić, iż oddział raciborski zdobył w skali woj. opolskiego I miejsce w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W dyskusji poruszono m. in. szereg problemów związanych z realizacją reformy szkolnej. Obecny na zebraniu wiceprezes ZG ZNP M. Rataj omówił główne kierunki działania Zarządu Głównego oraz wskazał na doświadczenia raciborskiego Oddziału. W zebraniu wzięli także udział przedstawiciele władz partyjnych i terenowych z przewodniczącym prezydium PRN W. Galdą oraz prezes Zarządu Okręgu ZNP w Opolu K. Pawliżyn.

W marcu odbyło się plenum Zarządu Oddziału ZNP w Łukowie, poświęcone ocenie dwuletniej działalności. W obradach udział wzięli sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie J. Swiderski, sekretarz propagandy KP PZPR W. Lewkowicz oraz inspektor szkolny St. Bartkiewicz. W referacie sprawozdawczym, wygłoszonym przez prezesa Zarządu Oddziału ZNP St. Smolara, i w dyskusji podkreślono m. in. osiągnięcia w zakresie ożywienia pracy ognisk; zwrócono też uwagę na trudne jeszcze warunki mieszkaniowe oraz na braki w zakresie opieki lekarskiej.

## AKTUALNE ZADANIA ORGANIZACJI ZNP W SZKOŁACH WYŻSZYCH i PLACÓWKACH NAUKOWYCH

W dniu 20 marca br. odbyło się posiedzenie rozszerzonego Prezydium Sekcji Nauki ZNP pod przewodnictwem prof. dr. Z. Klemensiewicza — Wiceprezesa ZNP i Przewodniczącego Sekcji Nauki z udziałem Prezesa ZNP kol. M. Walczaka i przedstawicieli Wydz. Oświaty i Nauki KC PZPR, tow. doc. dr. J. Chechlińskiego. W posiedzeniu uczestniczyli kol. doc. dr. T. Przeciszewski (UMCS) i doc. dr. W. Krenicki (PAN) wiceprzewodniczący sekcji nauki doc. dr. M. Szymczak (UW) — Sekretarz Sekcji Nauki, członkowie Prezydium Sekcji Nauki: doc. dr. A. Rajkiewicz (SGPiS), dr. A. Chomiakowski (Pol. Śl.), dr. S. Koperski (AGH) oraz przedstawiciele Okręgowych Komisji Nauki Zarządów Okręgowych ZNP: w Warszawie — doc. dr. W. Góralczyk (UW), mgr inż. W. Lang (SGGW) kol. J. Tomaszewski (IUA), w Łodzi dr. S. Szereda (UL), w Gdańsku dr. W. Rzepecki (IM), w Katowicach — doc. dr. M. Stareczewski (Pol. Śl.), w Krakowie — doc. dr. J. Podraza (UJ), w Lublinie — dr. J. Duda (UMCS).

Przedmiotem narady było ustalenie aktualnych zadań organizacji ZNP w szkołach wyższych i placówkach naukowych. Zadania te znajdują się w granicach wytyczonych przez ocenę polityczną wypadków przedstawioną w dniu 19 marca br. przez I Sekretarza KC PZPR oraz przez przyjętą na posiedze-

niu plenarnym ZG ZNP w dniu 18 III, rezolucję.

Zarówno zagajenie posiedzenia dokonane przez kol. prof. Klemensiewicza, jak ożywiona dyskusja, w której uczestniczyli wszyscy obecni wysunęli jako naczelną następujące zadania uczelnianych i terenowych organizacji naukowych Sekcji Nauki:

1. Wzmocnienie pracy wychowawczej na płaszczyźnie wzajemnego zaufania wychowawców i wychowanków celem uzdatnienia ich do wzorowego zachowania się i jako kształcących się studentów, i jako świadomego budujących swoją socjalistyczną przyszłość obywateli PRL. Ważnym bodźcem ofiarnej i skutecznej działalności wychowawczej będzie przewidziana w ustawie równorzędna ocena pracownika naukowo-dydaktycznego ze względu na jego osiągnięcia naukowe i dydaktyczne a także wychowawcze. Pożądanym jest również stały kontakt reprezentacji związkowej z kierownictwem danej uczelni celem skoordynowania, trwałego, konsekwentnego, świadomego celów i wyników, dostosowanego do swoistych właściwości uczelni oddziaływania pedagogicznego wszystkich członków grona nauczającego.

2. Zorganizowanie — przy współudziale MOiSW — specjalnej narady dla ustalenia zasadniczych założeń i wytycznych programu wychowawczego w wyższych uczelniach całego kraju. W przygotowaniu treści narady okazała się przydatna rezolucja przesłana do Zarządu Sekcji Nauki w związku z marcowymi wypadkami. Realizację tego wniosku przekazuje się Komisji Naukowo-Dydaktycznej Sekcji i jej odpowiednikom w okręgach i uczelniach. Jest pożądanym aby narada odbyła się przed V Zjazdem PZPR.

3. Szczególna troska o zdrowy klimat stosunków międzyludzkich. Dotyczy to zarówno stosunków między gronem nauczającym i studentami, jak i między członkami grona nauczającego. Jeżeli w środowisku jest zdrowy klimat stosunków międzyludzkich jest ważna, to szczególnie ta ważność okazuje się w obcowaniu uczelnianym na wstrząsach, którym podlega ostatnio życie wyższych szkół.

Zebrani wyrazili przekonanie, że Sekcja Nauki wywiąże się z przekazanych jej powyższych zadań, ponieważ znajdują się one w realizowanym już od lat programie działalności, a wedle miarodajnej oceny nasza młodzież studiująca w wyższych szkołach w ogromnej masie posiada wiele dodatnich właściwości, a pracownicy naukowo-dydaktyczni w przynajmniej większości wywiązują się zadoławszy ze swoich obowiązków naukowo-dydaktycznych.

ZENON KLEMENSIEWICZ

## JUBILEUSZ KAZIMIERZA MAJA

W dniu 13 marca 1968 r. Kazimierz Maj — b. prezes ZNP obchodził 50-lecie pracy nauczycielskiej i 70 rocznicę urodzin.

Z tej okazji odbyło się w siedzibie Zarządu Głównego ZNP spotkanie członków Sekretariatu ZNP z Jubilatami.

W uroczystości wzięli udział honorowy prezes ZNP, marszałek Sejmu — Czesław Wycech. Prezes Zarządu Głównego ZNP — Marian Walczak wręczył Jubilatowi list Prezydium ZNP z wyrazami podziękowania za długoletnią i ofiarną pracę w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

KRONIKARZ

## W dniu 31 marca 1968 r. zmarł w 67 roku życia Profesor dr TADEUSZ PASIERBIŃSKI

kierownik Katedry Teorii i Organizacji Szkoły na Uniwersytecie Warszawskim, autor wielu prac z dziedziny pedagogiki, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomysłców. Ceniony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, był przewodniczącym Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP w Sosnowcu, wiceprezesem Oddziału Powiatowego w Będzinie, członkiem Zarządu Głównego ZNP, przewodniczącym Sekcji Administracji Szkolnej ZG ZNP. Odznaczony tytułem Zasłużony Nauczyciel PRL, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP.

Nauczycielstwo związkowe straciło w zmarłym zasłużonego działacza, wybitnego pedagoga, serdecznego koleżkę.

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

Dnia 15 marca 1968 roku zmarł w wieku 67 lat nieodżałowanej pamięci kolega mr LEOPOLD SASS, wybitny działacz Związkowy, długoletni członek Prezydium i wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, były członek Zarządu Głównego ZNP.

Za zasługi w organizacji szkolnictwa i rozwoju oświaty na terenie województwa łódzkiego, za wybitne

osiągnięcia w pracy społecznej kol. Sass odznaczony był Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, Złotą Odznaką ZNP, Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego.

Cześć Jego pamięci

ZARZĄD OKRĘGU ZNP  
w Łodzi-wojew.



**P**ojęcie syjonizm nie znalazło się w wydanych u nas encyklopediach. Autorami leksykonów kierowało najwyraźniej to samo poczucie, które poddyktowało im na stronach WEP poświęconych hitlerowskiemu obózom zagłady podanie wśród „innych”, poza wymienionymi Żydami i Cyganami, tysięcy ofiar Polaków spopielenych w krematoriach Oświęcimia, Brzezinki, Mauthausen...

Cykl artykułów na temat syjonizmu, który rozpoczynamy tą pozycją ma na celu zorientowanie przede wszystkim pedagogów we wrogiej naszymu narodowi doktrynie, z której działaniem wymierzonym w siły postępowe, socjalistyczne, patriotyczne spotykamy się szczególnie drastycznie w okresie ostatnich lat i miesięcy. Syjonistyczna kampania oszczerstw i opluwania naszego kraju stała się głównym ogniwem dywersji i wojny psychologicznej, w której jednoczą się sojusznice interesy USA, NRF i Izraela. Syjoniści — wybielając hitlerowskich ludobójców — starają się obrzucić naród polski obelgami antysemityzmu, by w ten sposób spłacić bożskiem kołom rządzącym dług wdzięczności za otrzymanie przez Tel Awiw i ruch syjonistyczny w świecie wsparcie finansowe i „ideowe”. Tym tej dywersji, bolesnym, były wydarzenia rozgrywające się na naszych uczelniach, a przedtem jakże charakterystyczna reakcja określonych środowisk mniejszości żydowskiej w Polsce na agresję Izraela przeciwko krajom arabskim.

#### SZOWINIZM POSŁANNICTWA

Doktryna syjonistyczna zrodziła się w dobie historii najnowszej — No to przeczytaj sobie kalendarz-notatnik „Teno”, a przekonasz się, że jesteś w błędzie.

Zaglądam do kalendarza. W części zatytułowanej: „Kraje świata — stolice, powierzchnia, zaludnienie, miary, waluty” — czytamy, że stolicą Afganistanu jest Kabul, Bułgarii — Sofia, Francji — Paryż, Niemieckiej Republiki Federalnej — Bonn, Związku Radzieckiego — Moskwa, a Izraela — Jerozolima.

Wyjaśniam córce, że to widocznie pomyłka, chociaż wydawca kalendarza jest poważną instytucją: Centrala Księgarska „Dom Książki”.

Sięgam zatem do **Małej Encyklopedii Powszechnej**, wydanej przez PWN w 1959 roku. Na stronie 362 pod hasłem „Izrael” czytamy między innymi: „Język urzędowy hebrajski, stolica — Jerozolima, inne główne miasta — Tel Awiw — Jaffa (siedziba rządu i parlamentu), Haifa”.

Znów błąd. Na pewno jednak wyeliminowany został w **Wielkiej Encyklopedii Powszechnej**, wydawanej również przez PWN. W tomie V, wydanym w 1965 roku, Izraelowi poświęcono 5 stron. Na wstępie czytamy: „Izrael. Państwo Izrael, Medinat Israel, republika w południowo-zachodniej Azji, na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego... Powierzchnia: 20 700 km<sup>2</sup>; 2 292 tys. mieszkańców (1962); stolica — Jerozolima.”

Czy rzeczywiście jestem w błędzie? Wobec tego błędnie informuje społeczeństwo cała nasza prasa, podając, że stolicą Izraela jest Tel Awiw.

Zaglądam do podręczników szkolnych. Tam na pewno wszystko podawane wiadomości są wielokrotnie sprawdzane i prawdziwe.

Pierwszy podręcznik. Autor: Józef Staszewski. **Geografia dla kl. VII**, wydawnictwo PZWS z 1964 roku. Na stronie 216 podane są następujące informacje.

„Po drugiej wojnie Palestynę podzielono między Żydów i Arabów. Żydzi utworzyli państwo Izrael, ze stolicą w Jerozolimie. Wschodnią historyczną dzielnicę Jerozolimy oraz arabską część Palestyny włączono do sąsiedniego państwa arabskiego, Jordanii”.

A więc znów potwierdzona została teza, że stolicą Izraela jest Jerozolima, z tym, że w podręczniku zawarta jest opinia o wyraźnej niesprawiedliwości, że część stolicy Izraela, związana z historycznymi wydarzeniami, „włączono” do Jordanii.

Zaglądam do drugiego podręcznika, wydanego przez PZWS w 1967 roku. Służy on również uczniom VII klasy „zreformowanej” szkoły ośmioletniej. Autorzy: **Maria Czekalska i Halina Radlicz-Rühlowa**. Tytuł podręcznika: **Geografia świata**. Na stronie 261 znajdują się następujące wiadomości:

„Na południe od Libanu znajduje się państwo Izrael ze stolicą w Jerozolimie. Miasto to jest podzielone granicą państwową między Izraelem a Jordanią”.

Uczeń nasz korzysta jednak nie tylko z podręczników. Wielką pomocą w nauce geografii jest wydany w 1962 roku również przez PWN „**Atlas świata**”. Na stronie 263 można również przeczytać, że stolicą Izraela jest Jerozolima.

Jak to więc jest z tą stolicą Izraela? Przypomnijmy niektóre fakty.

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych podjęło w dniu 29 listopada 1947 roku uchwałę o utworzeniu na terenie Palestyny dwóch państw: arabskiego i żydow-

skiego. Na terytoriach przekazanych nowemu państwu żydowskiemu Arabowie stanowili 45 proc. ogółu ludności. Strefa Jerozolimy miała być umiędzynarodowiona. Żydzi zgodzili się na taki podział i proklamowali w dniu 15 maja 1948 roku państwo Izrael, ze stolicą w Tel Awiwie.

Wkrótce jednak wybuchają walki, które kończą się klęską Arabów. Izrael powiększa swoje terytorium, wypędza ponad 900 tys. Arabów i konfiskuje ich majątki. Jerozolima zostaje podzielona: część należy do Izraela i część do Jordanii. Zaboru tego nie uznali Arabowie.

23 stycznia 1950 roku parlament Izraela proklamował część izraelską Jerozolimy — stolicą państwa. Przeciwno temu zaprotestowali w Sekretariacie Generalnym ONZ przedstawiciele krajów arabskich. Do Jerozolimy przeniosły władze państwa Izrael siedzibę parlamentu, wszystkich ministerstw i centralnych instytucji. Jednak większość zagranicznych placówek dyplomatycznych mieści się nadal w Tel Awiwie, gdyż większość państw świata nie uznaje Jerozolimy za stolicę Izraela. Nie uznają również i nie uznaje tego rząd PRL.

Okazuje się jednak że może nie uznawać Jerozolimy za stolicę Izraela rząd polski, ale mogą przechodzić nad tym do porządku dziennego autorzy podręczników szkolnych, atlasów, redaktorzy encyklopedii, wydawcy kalendarzy. Oni lepiej wiedzą, jaka jest polska racja stanu i jakie opinie i poglądy narzucać polskiemu społeczeństwu.

Skoro już zajrzeliśmy do **Wielkiej Encyklopedii** i zainteresowaliśmy się, co pod hasłem Izrael piszą redaktorzy, to zwróćmy specjalną uwagę na dział poświęcony oświacie i nauce w tym państwie.

Oto niektóre informacje z tego zakresu. Obowiązek szkolny obejmuje młodzież w wieku 5—14 lat. Szkoła elementarna jest ośmioletnia. Szkoły elementarne są państwowe i bezpłatne, — średnie — poza szkołami w kibucach — płatne.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

Do szkół uczęszcza (1957) 81 proc. młodzieży w wieku 4—14 lat. Analfabeci stanowią 6,2 proc. ludności powyżej 14 roku życia.

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm przesunęły ośrodki światowego ruchu syjonistycznego z Europy do Stanów Zjednoczonych, kraju stanowiącego największe skupisko żydowskie (dziś ponad 5,5 mln ludzi). Współczesny syjonizm amerykański dysponując potężnymi zasobami finansowymi, środkami masowego przekazu, jak prasa, radio, telewizja, film, mógł podjąć zadanie realizowania interesów nacjonalizmu żydowskiego i interesów nowego powstałego państwa Izrael i

wschodniej przez hitleryzm



# Czy NAJLEPSI?

ANDRZEJ ORACZ

Na problem zmniejszającego się procentu maturzystów, zgłaszających się na studia wyższe, zwracamy uwagę już od kilku lat. Niejednokrotnie też wskazywaliśmy na szkodliwość tego zjawiska, które sprawia, że tzw. baza rekrutacyjna na wyższe uczelnie ulega z konieczności zawężeniu, co nie pozwala na dobór najlepszych uczniów szkół średnich na studia. Takie stwierdzenie jest uzasadnione tym, iż nikt nie posiada rozeznania, jak nikt nie prowadzi badań, które dalyby odpowiedź na pytanie: czy wśród tych, którzy z różnych przyczyn, nie zgłaszają chęci podjęcia studiów wyższych — nie znajdują się przypadkiem ci, którzy do tych studiów są najbardziej predestynowani, najzdolniejsi, najpracowitsi, o najbardziej skrzyszczonych zamiowaniach i zainteresowaniach? Czy właśnie oni z przyczyn rodzinnych i innych, decydują się na podjęcie nauki w szkole pomaturalnej lub na przystąpienie do pracy zawodowej.

Zwłaszcza ta ostatnia decyzja budzi szczególny niepokój w sytuacji, kiedy liceum ogólnokształcące nie daje przygotowania do podjęcia jakiegokolwiek pracy zawodowej bez uprzedniego do niej przystąpienia, nie daje też takiego ogólnego przygotowania do życia, które wyzwalaloby nawyk samokształcenia, stałego sięgania do książek. Chcemy czy nie chcemy, taka jest prawda, a zmieniać jej nie mogą pojedyncze przypadki innego przebiegu „karier” życiowej maturzysty, skierowanego do pracy zawodowej.

Szczegółowo są ten uzasadniałem już na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, wyrażając przy tym niepokój, czy zafascynowani „wzajem demograficznym”, nadmierną liczbą kandydatów niemal na wszystkie kierunki studiów wyższych, nie popełniamy kardynalnego błędu, pozostawiając bez żadnej opieki tych spośród maturzystów, którzy rezygnują z myśli podjęcia studiów wyższych. Nic o nich nie wiemy — i to jest zarzut podstawowy.

Uwagi te warte są przypomnienia, o to po prostu z tego względu, iż tegoroczna analiza zgłoszeń uczniów ostatnich klas szkół średnich na wyższe uczelnie wykazała dalszy procentowy spadek maturzystów, chętnych do podjęcia trudu dalszej nauki.

Okazuje się, że z liceów ogólnokształcących młodzieżowych, stanowiących główną bazę rekrutacyjną na wyższe uczelnie, chęć studiowania w szkołach wyższych zgłosiło jedynie 53 proc. uczniów. W ubiegłym roku procent ten wynosił 54,8, a 2 lata temu — 57,1. Zmniejszeniu uległ również procent zgłaszających się na studia uczniów innych szkół średnich. Na przykład z techników zgłosiło 26,1 proc. ogólnie abiturientów tych szkół (w ubiegłym roku — 30,2 proc., 2 lata temu — 30,8 proc.) ze średnich szkół dla pracujących 6,8 proc. (w ubiegłym roku — 7,2 proc., 2 lata temu — 9,2 proc.).

Zajmijmy się maturzystami liceów ogólnokształcących, którzy zresztą stanowią największy odsetek przyjmowanych na studia. Pozostali kończą bowiem szkołę średnią z określonymi uprawnieniami zawodowymi i mogą być szkody dla wyniesionej z niej wiedzy podjąć od razu pracę zawodową, która da im niezbędne doświadczenie przydatne na przykład w czasie podjęcia w przyszłości studiów stacjonarnych lub w szkołach wyższych dla pracujących.



Foto: Cz. Górski

Faktem jest, że niewiele więcej niż połowa absolwentów liceów ogólnokształcących łączy swoje plany życiowe z ukończeniem studiów. Blisko połowa natomiast zdecydowała się na szybsze usamodzielnienie: 30,6 proc. wyraziło chęć dobycia kwalifikacji w szkołach zawodowych pomaturalnych, a 16,4 proc. ogólnie abiturientów liceów (w ub. roku 14,6 proc., a dwa lata temu — 14,2 proc.) w ogóle zrezygnowało z myśli o kontynuowaniu jakiegokolwiek nauki.

Kim są ci, którzy zrezygnowali z dalszej nauki? Odpowiedź na pewno nie będzie jednoznaczna i wyczerpująca, ale proponuję ją analizę materiałów „Zgłoszenia kandydatów na studia do szkół wyższych oraz średnich szkół zawodowych dla maturzystów na rok szkolny 1968/1969”, wydanych w bieżącym roku przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

## „GEOGRAFIA” ZGŁOSZEN

Tylko pobieżna analiza „geografii” zgłoszeń na studia daje dość odpowiedź na postawione pytanie.

Oto rejestr województw z których młodzież w największej

Niezbicie zrezygnowała z dalszej nauki: koszalińskie (25,5 proc.), olsztyńskie (25,1 proc.), poznańskie i m. Poznań (22,8 proc.), bydgoskie (21,3 proc.), łódzkie (20,3 proc.), opolskie (19,9 proc.), krakowskie i m. Kraków (19,1 proc.), szczecińskie (18,3 proc.), kieleckie (16,6 proc.), ale na przykład z Warszawy — tylko 8,3 proc. maturzystów liceów ogólnokształcących nie wyraża chęci podjęcia dalszej nauki.

Procent zgłoszeń do szkół pomaturalnych jest w bieżącym roku znacznie wyższy niż w roku ubiegłym. Najwięcej kandydatów do tych szkół zgłosiło się z województw: zielonogórskiego (44,9 proc.), warszawskiego (43,3 proc.), lubelskiego (41,8 proc.), łódzkiego (38,6 proc.), kieleckiego (37 proc.), białostockiego (36,6 proc.), rzęsowskiego (34,7 proc.), szczecińskiego (31,4 proc.), koszalińskiego (31,9 proc.), ale na przykład z Warszawy do szkół pomaturalnych zgłosiło się tylko 12,9 proc. tegorocznych abiturientów.

Za to w zgłoszeniach na wyższe uczelnie rekordy bije Warszawa — z której 78,7 proc. maturzystów wyraża gotowość podjęcia studiów, następnie miejsca zajmują: woj. gdańskie (62,3 proc.), m. Łódź (62,1 proc.), woj. katowickie (59,2 proc.), m. Kraków i woj. krakowskie (56,9 proc.).

Z mniejszymi lub większymi prawidłowościami dane te powtarzają się co roku. W dalszym ciągu są więc aktualne przypuszczenia co do przyczyn tego stanu. Bo potwierdzają się spostrzeżenia, iż w ogromnej większości ta część młodzieży, która rezygnuje z myśli o studiach wyższych, pochodzi z tzw. dalekiej prowincji, z miejscowości położonych z dala od centrów życia umysłowego i kulturalnego, gdzie wieści o trudnościach dostania się na wyższe uczelnie, o przypadkowości w doborze na studia, o niesprawiedliwości egzaminach, forających kandydatów z ponadprogramową wiedzą i pokonywaniu różnych innych trudności, dochodzą w wyolbrzymionych rozmiarach. Ma to swoje konsekwencje w przekonaniu, iż zamiast tracić czas i nerwy na przygotowanie się do egzaminów, same egzaminy i w rezultacie dowiedzieć się, że nie zostało się przyjętym na studia — lepiej od razu zgłosić akces do szkoły pomaturalnej lub przystąpić do pracy zarobkowej.

O takim właśnie „stawianiu” sprawy przez młodzież przekonała prowadzona przez „Głos Nauczycielski” dyskusja na temat progów istniejących między szkołą średnią a wyższą uczelnią. Na przykład w 22 numerze „Głosu” z 1967 roku, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Siedleach — Edward Pytlak — stwierdził, iż ze 150 uczniów dopuszczonych w ubiegłym roku do matury, na studia wybierało się tylko 46 osób. Na sąsiedniej kolumnie dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamojskiego w Warszawie — Jan Gad — nie widział problemu w zachęcaniu młodzieży do starania się o przyjęcie na wyższe uczelnie.

Niewątpliwie w ramach tego swego „geograficznego” roz-

róznienia absolwentów liceów ogólnokształcących, trzeba i należy doszukiwać się i innych przyczyn rezygnacji ze studiów. Na pewno będą to przekonania o trudnościach w sprośczeniu nadmiernym wymaganiom stawianym przez komisje egzaminacyjne, zarówno w zakresie wiedzy merytorycznej, jak i sposobie wystawiania się, pewności siebie itp. Ale także — lek przed nieznanym środowiskiem, rozstaniem z domem, przekonanie o niesprostaniu w pierwszych samodzielnich krokach.

Nie są to jednak powody jedynie. Dochodzą i inne motywy. Jak wynika ze spostrzeżeń, coraz rzadziej na przykład do szkół wyższych trafia młodzież z rodzin mniej zamożnych, dla których wysłanie syna czy córki na studia równa się obniżeniu poziomu życia pozostałych członków rodziny. Do studia kosztują. Nie tylko państwo.

Z badań M. Gmytrasiewicz i Z. Pirożyńskiego, zawartych w artykule pt. „Wydatki z dochodów ludności na kształcenie studentów”, opublikowanych w 12 numerze „Życia Szkoły Wyższej” z 1957 r., wynika, iż co miesiąc rodzice wydają na ten cel 1081 zł, choć sama nauka jest bezpłatna, a państwo ponosi wszystkie wydatki związane z opłaceniem personelu naukowego, utrzymaniem budynków uczelnianych, wyposażeniem pracowni, laboratoriów itp. Owe 1081 zł miesięcznie — to tylko koszt utrzymania studenta, a więc niezbędne wydatki na jego utrzymanie, mieszkanie, odzież, podręczniki, rozrywkę. Ogółem w roku 1966 wydatki na kształcenie studentów, pochodzące z budżetów rodzinnych, przekroczyły 1260 mln złotych. Kwota ta sięga 35 proc. sum, jakie wyciąga państwo w roku 1966 na szkolnictwo wyższe.

Praca podjęta po uzyskaniu dyplomu wyższej uczelni, nie daje znowu tak wielkiej satysfakcji materialnej, by celowi temu podporządkowywać poziom życia pozostałych członków rodziny, i to przez okres kilku lat.

Dlatego też miejsce maturzystów z niezamożnych domów zajmują więc dzieci rodzin lepiej sytuowanych lub o bardziej rozbudzonych ambicjach kształcenia się, dla których zdobycie wyższego wykształcenia równa się utrzymaniu określonego prestiżu w środowisku.

## DOBÓR

Te i inne powody, skłaniają do kolejnego stwierdzenia, iż należy więc dzieci rodzin lepiej sytuowanych lub o bardziej rozbudzonych ambicjach kształcenia się, dla których zdobycie wyższego wykształcenia równa się utrzymaniu określonego prestiżu w środowisku.

# BOHATER NIEZWYKŁY

Opanować swój zawód a potem uczucie pracowate. Nie za mało lecz i nie za dużo. Akurat tyle, aby można było powiedzieć i to tylko w przypadku konieczności opiniowania że x, y to jednostka, osobem pozytywna. To wystarczy twierdzić poniekąd.

Taki program minimum lansowany bardzo często przez publicystykę z akcentem na „uczucie” jest nawet zjawiskiem optymistycznym, bo mniemają go powszechność rozumiemy, wkrótce wiele naszych problemów gospodarczych i między ludzkich. Holdując programowi minimum który lekarz na prowincji dorobi się samochodu, inżynier w mieście spółdzielczego mieszkania, ekonomista choćby planu pod budowę domu jednorodzinnego, nauczyciel na pewno dyplomu...

Atle w programie minimum nie mówi się o zaangażowaniu i marzeniach. Może właśnie dla-

tego, że nasza historia którą bardzo cenimy obfitowała aż nadto w takie momenty. Zresztą „uczucie” to też zaangażowanie, a perspektywa i jednorodzinnego domu niejedno marzenie wypełnia...

Czy nie za szaro jednak i orzeż to nazbyt pozytywistycznie?

Popełnia błąd każdy wychowawca, jeśli swoje zabiegi racjonalno-pedagogiczne nie wzbogaci ukazaniem odległych perspektyw, jeśli nie działa na wyobraźnię, nie rozbudzi marzeń — ideałów, które chce się realizować, bez obliczania doraźnych efektów.

Owszem znajdujemy w sobie mały kącik na marzenia, najczęściej w kinie, kiedy ucielamy się w niezłomnych bohaterów, wytrwałych pionierów czy odkrywców. Trwa to jednak krótkie dwie godziny. Potem jest życie, w którym trzeba się odpowiednio ustawić. A jeśli nawet ono dostarczyć nam przykła-

Przed kilkoma dniami ludzkość żegnała jednego ze swoich bohaterów, Jurija Gagarina. W uogólnieniu „ludzkość” nie ma chyba w tym przypadku ani cień przesady, bo jego wyczyn, jego legenda należą do wszystkich. Mija lata, a o wielkich meczach stanu pamiętać będą tylko historycy, o pewnych dziełach pisanych tylko znawcy literatury, o gwiazdach ekranu jedynie bywalcy „Iluzjona” — o Gagarinie będzie się uczyć każde dziecko.

Pracował na swój sukces długo anonimowo, by potem pewnego dnia w jednej chwili jego nazwisko stało się znane wszystkim. Efektowniejsze to niż wzrost sławy uczonego czy twórcy, którzy całym latami ciutają na

cińskie (78,8 proc.), opolskie (74,9 proc.), zielonogórskie (71,7 proc.), bydgoskie (71,5 proc.) i rzęsowskie (71,3 proc.). Powyższe dane w pewnym stopniu wiążą się z podanymi wcześniej informacjami na temat zgłoszeń na studia wyższe.

Coraz bardziej skłaniam się do poglądu, iż skoro chcemy by wyższych uczelniach studiowali ci najlepsi, najbardziej zasługujący na miano studenta, trzeba stopniowo odchodzić od praktyki wyboru spośród tych, którzy się na uczelnie zgłaszają, a przejść do właściwego doboru na studia jeszcze w szkołach średnich, i to w możliwie najniższych klasach.

Ważne jest bowiem dotarcie już wtedy do uczniów wykazujących szczególne uzdolnienia, otoczenie ich, oprócz opieki naukowej, także — jeśli sytuacja tego wymaga — opieką materialną, zachęcenie do podjęcia myśli o studiach wyższych. A kto wie, czy nie trzeba również podjąć akcji agitacyjnej w stosunku do tych rodziców, którzy z różnych względów nie godzą się na posłanie dziecka na studia wyższe. W takiej właśnie działalności widać w pełni pole do popisu i dla nauczycieli szkół średnich, i profesorów wyższych uczelni.

Takiego doboru kandydatów na studia nie zapewnią same egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, które, z konieczności, muszą być niedoskonałe. Może warto zastanowić się nad tym by w przyszłości egzamin wstępny nie obejmował sprawdzania wiadomości szkolnych, bo ocena za nie uwidoczniła jest na świadectwie maturalnym, ale cały szereg zagadnień związanych z badaniem przydatności kandydatów na wybrane kierunki studiów, ich potencjalnych intelektualnych możliwości, sprawdzeniem ich zamiłowań i zainteresowań, samodzielności myślenia i działania. Przeprowadzona w ten sposób selekcja młodzieży byłaby bardziej obiektywna i sprawiedliwa.

Z pewnością łączy się to z uszlachetnieniem kryteriów ocen szkół średnich i wyższych, z opracowaniem odpowiednich testów i przeprowadzeniem badań psychologicznych i socjologicznych, przygotowaniem do tej pracy psychologów i socjologów, związanych z określonym wydziałem wyższej uczelni znających wymagania stawiane kandydatom przez różne kierunki studiów po to, by móc skonfrontować je z predyspozycjami kandydatów. Takie ujęcie problemu egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie pozwoliłoby chyba wyeliminować popełnianie do tej pory błędów.

Sprawa doboru na wyższe uczelnie ściśle wiąże się również z problemami reorientacji zawodowej i poradnictwa zawodowego w szkole średniej. Sprawie tej poświęcono sporo miejsca na łamach „Głosu Nauczycielskiego” podczas ubiegłorocznej dyskusji na ten temat. Wypowiadał się wtedy sporo zdających cenny, którzy wymagaliby specjalnego potraktowania. I do tego problemu przyjdzie nam wrócić.

Egzaminom kwalifikacyjnym nauczycieli poświęciliśmy ostatnio na łamach naszego pisma tak wiele miejsca, iż dalsze eksponowanie tego tematu wydawało nam się zbędne. W artykułach, zamieszczanych kolejno w sześciu numerach „Głosu” (styczeń, luty) wyjaśnialiśmy szczegółowo zasady przeprowadzania egzaminów oraz zmiany, jakie przyniosła do tego zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z 2 grudnia 1967 roku.

A jednak w dalszym ciągu wielu naszych czytelników — a wśród nich zarówno sami zainteresowani nauczyciele, jak i członkowie komisji egzaminacyjnych — nie zna treści nowych przepisów lub ma trudności z ich interpretacją. W wielu środowiskach w dalszym ciągu panuje przekonanie, iż wszyscy nauczyciele, którzy nie mają jeszcze pełnych kwalifikacji muszą być poddani egzaminowi. W dalszym ciągu przeprowadza się egzaminy, nie biorąc pod uwagę nowego zarządzenia. Telefon i listy nadbywające do redakcji świadczą, iż nieporozumienia są tu częste.

Wrócmy więc do tego tematu raz jeszcze. Jak już podaliśmy w „Głosie Nauczycielskim” z 25 lutego — minister oświaty i szkolnictwa wyższego podpisał w dniu 2 grudnia 1967 roku zarządzenie zmieniające niektóre przepisy w sprawie egzaminu kwalifikacyjnego. Zarządzenie to opublikowane zostało w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w numerze B-1 z dnia 31 stycznia 1968 roku.

Zarządzenie to wprowadza pewne bardzo istotne zmiany w dotychczasowych przepisach w sprawie uzyskiwania przez nauczycieli kwalifikacji zawodowych i stad powinno ono być przedmiotem szczegółowej analizy w każdej szkole, w której pracują nauczyciele nie posiadający jeszcze pełnych kwalifikacji zawodowych.

Dotychczas obowiązywała zasada, iż wszyscy nauczyciele, którzy przyszli do szkoły w 1962 roku (od dnia 23 maja, tj. od dnia opublikowania rozporządzenia ministra oświaty) muszą składać egzamin kwalifikacyjny. Wyjątek stanowili tylko ci, spośród pedagogów, którzy przed 31 grudnia 1964 roku mieli za sobą 2 lata praktyki. Mogli oni bowiem skorzystać z par. 21 rozporządzenia ministra oświaty z 1964 roku w sprawie egzaminów kwalifikacyjnych, w którym mówiono o możliwości zwolnienia z egzaminu tych, którzy w okresie dwuletniej praktyki wykazali co najmniej zadowalające wyniki nauczania i wychowania oraz sumiennosc w wykonywaniu obowiązków. Tak więc część nauczycieli wtedy, w 1964 roku uzyskała dyplomy kwalifikacyjne bez egzaminu. Wszystkie inni mieli obowiązek go złożyć. Po roku 1964 nie było bowiem żadnej możliwości zwolnienia z egzaminu, nawet jeśliby młody pe-

dagog po kilku latach praktyki okazał się geniuszem.

## ZMIANY W ZARZĄDZENIU

Ta bardzo ścisła zasada ulega zmianie w nowo wydawanym zarządzeniu ministra oświaty i szkolnictwa wyższego. Zarządzenie zasadę, iż warunkiem uzyskania kwalifikacji zawodowych, a więc i otrzymania nominacji na nauczyciela (wychowawcę) jest złożenie — także po co najmniej dwuletniej praktyce w szkole lub innej placówce oświatowo-wychowawczej — egzaminu kwalifikacyjnego. Od tej zasady są jednak pewne odstępstwa, które dotychczas nie istniały. Otóż w przypadkach wyjątkowych nauczyciel może być zwolniony z obowiązku składania egzaminu, jeśli w okresie praktyki pedagogicznej osiąga co najmniej dobre wyniki nauczania i wychowania.

Zmiany są więc poważne, a co ważniejsze — są z korzyścią dla

ka szczególnej uwagi w roku bieżącym. Bo też pkt. 3 tego zarządzenia mówi o szansach, jakiego zostały stworzone — tylko i wyłącznie w roku bieżącym. Dotyczy on zwolnienia nauczycieli i wychowawców, którzy do dnia 31 grudnia 1968 roku będą mieli co najmniej 2 lata praktyki.

Na podstawie nowego zarządzenia wszyscy oni mogą być zwolnieni od obowiązku składania egzaminu kwalifikacyjnego, jeżeli w okresie obowiązkowej praktyki pedagogicznej wykazali co najmniej zadowalające wyniki nauczania i wychowania oraz sumiennosc w wykonywaniu obowiązków.

A więc wystarczy, że nauczyciel ma co najmniej zadowalające wyniki nauczania i wychowania oraz wykazał się sumiennoscia, aby zwolnić go z egzaminu. Rok bieżący jest zatem wyjątkowy, dale szanse uposażeniawania zaledwie spraw; nauczyciele mający za sobą 5 lub więcej lat praktyki i pozytywne wyniki

# JESZCZE O EGZAMINACH KWALIFIKACYJNYCH

MARIA RYBARCZYK

nauczyciela. Każdy pedagog, który w codziennej pracy szkolnej wykazał się dobrymi wynikami nauczania i wychowania, a więc pełną przydatnością do zawodu, który okazał pełną odpowiedzialnością za wykonanie obowiązków — ma prawo prosić o zwolnienie go z egzaminu.

Decyzję o zwolnieniu z obowiązku składania egzaminu podejmuje kurator okręgu szkolnego. Podstawą do zwolnienia będzie:

wniosek organu administracji szkolnej sprawujący bezpośredni nadzór nad szkołą zatrudniającą nauczyciela, uzasadniony wynikami co najmniej dwukrotnej wizytacji nauczyciela; opinia kierownika (dyrektora) szkoły ustalona w porozumieniu z ongiem NPN.

Nauczyciele i wychowawcy, którzy nie spełnia warunków upoważniających do zwolnienia z egzaminu — będą musieli złożyć go przed komisją kwalifikacyjną.

Tyle, jeśli chodzi o zasady ogólne zawarte w nowych przepisach. Zasady te obowiązujące będą w latach najbliższych. Władze szkolne i kierownicy (dyrektorzy) szkół gromadzić powinni wiedzę o pracy nauczyciela, jego przydatności w szkole i środowisku, o jego postawie pedagogicznej i zaangażowaniu w realizację procesu dydaktyczno-wychowawczego. Ocena wydana na podstawie kilkuletniej obserwacji powinna być rzetelna, obiektywna, nieprzypadkowa.

## SZANSE W ROKU 1968

W nowo wydawanym zarządzeniu jest fragment, który wyma-

pracę powinni natychmiast wyciągnąć do wiać z wnioskami o przyznanie im kwalifikacji na podstawie oceny. Podstawę prawną temu są. Trzeba tylko te szanse wykorzystać.

Postawa do zwolnienia z egzaminu powinna być pozytywna ocena wystawiona przez organ administracji szkolnej na podstawie wyników wizytacji. Ale nie tylko. Również ważna rolę odgrywać będzie opinia kierownictwa (dyrektora) szkoły ustalona w porozumieniu z ongiem NPN. W interesie ognisk leżeć więc powinno, aby opinia ta była w pełni obiektywna, sprawiedliwa.

O wystawieniu pozytywnej oceny kwalifikacyjnej zawiadamia nauczyciela organ administracji szkolnej. Wystawienie jej jest dowodem uzyskania przez nauczyciela pełnych kwalifikacji zawodowych. W związku z tym powinien on otrzymać nominację na nauczyciela.

Poza tym wystawienie oceny kwalifikacyjnej jest szczególnie ważne dla nauczycieli młodych, którzy nie osiągneli jeszcze 3 lat pracy. Zgodnie bowiem z obowiązującymi przepisami, nauczyciel któremu wystawiono ocenę kwalifikacyjną przed upływem 3 lat praktyki w szkole, powinien jednocześnie z dyplomem kwalifikacyjnym otrzymać od dnia pierwszego najbliższego miesiąca — wyższą grupę uposażeniową.

Omawiane zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego stwarza więc możliwość u-

regulowania spraw kwalifikacji zawodowych dziesiątków tysięcy nauczycieli, którzy ukończyli zakłady kształcenia nauczycieli po dniu 23 maja 1962 roku (data opublikowania rozporządzenia w sprawie kwalifikacji nauczycieli) i którzy pracują obecnie w szkolnictwie.

Na podstawie dotychczasowych przepisów obowiązani oni byli w ciągu 5 lat po ukończeniu zakładów kształcenia nauczycieli złożyć egzamin kwalifikacyjny. Jeśli o bowiązkowi tego nie wykonali, powinni być zwolnieni z pracy nauczycielskiej lub wychowawczej. Przepis ten, głównie z braku odpowiedniej liczby nauczycieli, nie był wykonywany.

Mamy zatem tysiące nauczycieli, których nie można przusić do składania egzaminu i nie można również zwolnić z zawodu. Mamy dziesiątki tysięcy nauczycieli, którzy pracują swa, ośiązanymi wynikami wykazali, że posiadają kwalifikacje zawodowe, którym jednak nie można było wydać nominacji na nauczycieli i stabilizować w zawodzie z tego względu, że nie złożyli egzaminu kwalifikacyjnego. Niewykonanie zresztą tego obowiązku nie zawsze wynikało z ich winy lub lekceważenia swej pracy.

Ostatnie zarządzenie ministra stwarza możliwość uregulowania wszystkich zaległych w tej dziedzinie spraw, stabilizacji wszystkich wartościowych nauczycieli.

\*

W żywym reagowaniu na bieżące problemy życia szkoły i nauczyciela zaimponował ostatni Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach. Już w marcu bieżącego roku, a więc kilka tygodni od ukazania się zarządzenia ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — nowe zasady egzaminowania nauczycieli uczyniono przedmiotem obrad Prezydium Zarządu Okręgu. Wspólnie z kierownictwem kuratorium zastanawiano się nad możliwością usprawnienia form stabilizowania nauczycieli w zawodzie. Obeszerna, bogata dyskusja wykazała, iż w terenie istnieje na ten temat wiele nieporozumień, jeśli chodzi o realizację najnowszych przepisów. W wielu środowiskach nauczyciele i kierownicy szkół w ogóle nie wiedzą, że nowe zarządzenie wydano, również interpretacja tego zarządzenia nie wszędzie jest prawidłowa. Ogniwa związkowe wspólnie z odpowiednimi instancjami władz oświatowych wykazały, że w roku bieżącym wiele inicjatyw, aby możliwie jak największej liczbie dobrych, wartościowych nauczycieli umożliwić stabilizowanie się w zawodzie bez potrzeby składania egzaminu.

# CHARAKTEREM



było szczytem, było zarazem jego końcem. To był jego jedyny i szczęśliwy lot w kosmos po to, żeby być pierwszym, po to żeby wrócić już jako legenda.

Gagarin zniósł ciężar legendy i pozostał nadal człowiekiem, mimo że stawiano mu pomniki, mimo że jego imieniem nazwano ulice, obywatelom orderami, witano w wielu miastach Europy bardziej spontanicznie niż komunistom w Moskwie.

Zwyczajny chłopiec z ludu nie naznaczony przecież piętnem niezwykłości, miał charakter. I to jest najważniejsze: mieć charakter i być sobą.

Kiedy Gagarin wychodził z samolotu przed triumfalnym powitaniem w Moskwie tysiące ludzi patrzyło na niego jak na przybysza z Marsa. On był tam. Poznał tajemnicę...

Atle szybko przekonał się wszyscy, że wrócił do nich ten sam chłopiec o szerokim, szczerym uśmiechu. Bezpośredni i tak zwyczajnie sympatyczny.

\*

Pamiętamy go z pobytu w Polsce. Ze spotkań z młodzieżą

Warszawy, Krakowa, Zielonej Góry. Dowcipny, przyjacielski i nierzadko nie przypominał bohatera na cokół.

Kto mógłby przypuszczać, że właśnie nasz Jurij będzie pierwszym kosmonautą — mówił z uśmiechem radości jego brat, kiedy przed domem Gagarinowa w jego rodzinnej wiosce zebrała ludność komentowała komunikat radiowy po jego udanym locie.

Dlaczego? — wtrąciła się do rozmowy dawna nauczycielka Gagarina, Iradna Dmitriewna Troicka — przecież zawsze był świetnym chłopakiem...

Ona wierzyla w swojego wychowawcę. I właśnie tej wiary — może nie w realizację lotów kosmicznych — lecz w uczciwość, rzetelność, rożnowagę i refleks społeczno polityczny, a nade wszystko w zaangażowanie patriotyczne i charakter naszych wychowanków należy żyć wszystkim naszym nauczycielom.

TADEUSZ SOCHACKI







# BILANS OSIĄGNIĘĆ I PROGRAM NA JUTRO

W dniu 22 marca bieżącego roku odbyło się w Koszalinie Plenum Zarządu Okręgu ZNP, poświęcone analizie realizacji założeń programowo-organizacyjnych reformy szkolnej. Oprócz członków plenum w obradach, którym przewodniczył prezes Zarządu Okręgu ZNP — JÓZEF RZEPECKI, udział wzięli zastępcą kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR — JAN URBANOWICZ, wiceprzewodniczący WRN — KLEMENS CIESLAK, sekretarz Zarządu Głównego ZNP — WŁADYSŁAW WAWRZYNOWSKI, kurator okręgu szkolnego — ALFONS PRON-DZIŃSKI, dyrektor Okręgowego Ośrodka Metodycznego — JANINA STOLZ, przedstawiciele WKZZ, WKPG, Zarządu Wojewódzkiego ZMS, ZHP, „Filmosu”, „Cezasu” oraz Polskiego Radia.

W związku z ostatnimi wydarzeniami w ośrodkach uniwersyteckich, w całym kraju podejmowane są liczne rezolucje potępiające wszelkie próby prowokacyjnych ekscesów godzących w jedność narodu i wyrażające poparcie dla kierownictwa partii.

Podobną w treści rezolucję uchwalili nauczyciele województwa koszalińskiego w czasie obrad plenum Zarządu Okręgu ZNP w Koszalinie w dniu 22 marca bieżącego roku. Czytamy w niej między innymi:

„My, nauczyciele i wychowawcy, głęboko odczuliśmy i przeżyliśmy te wydarzenia, gdyż wykazały one, że mimo naszej ofiarnej pracy pedagogicznej, ujawniły się braki w naszej pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą”.

Dołączając swój głos do powszechnych żądań wycięcia właściwych konsekwencji w stosunku do winnych, członkowie plenum zwracają się jednocześnie do wszystkich wychowawców i nauczycieli województwa koszalińskiego z apelem o wzmocnienie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą i wydanie zdecydowanej walki próbom przeciwstawiania młodzieży partii i władzy ludowej oraz zapewnianiu kierownictwo PZPR, że nadal nie będą szczędzić sił dla wychowania młodego pokolenia na godnych kontynuatorów postępowych tradycji narodu polskiego.

Dalszą część obrad poświęcono analizie dotychczasowych osiągnięć i trudności związanych z realizacją reformy szkolnej. W krótkim zagajeniu prezes Zarządu Okręgu ZNP — kol. J. Rzepecki stwierdził, że bilans osiągnięć szkolnictwa w województwie koszalińskim jest bardzo duży, co nie oznacza, że zdołano usunąć wszelkie braki i niedociągnięcia. Władze wojewódzkie, tak oświatowe jak i partyjne są żywo zainteresowane rozwojem oświaty na swoim terenie. Niedawno odbyła się egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcona omówieniu problemów związanych z reformą. W najbliższej przyszłości przewidziane jest również plenarne posiedzenie KW na ten sam temat.

W programie obrad plenarnych zrezygnowano z wygłoszenia referatu, główny nacisk kładąc na dyskusję. Organizatorom, to znaczy Zarządowi Okręgu, głównie chodziło o to, aby w dyskusji nie zwracano uwagi jedynie na trudności towarzyszące realizacji reformy, lecz aby uczestnikom narady pozostać czas na głębszą analizę sytuacji oraz metod własnej pracy prowadzących do częściowego usuwania braków i niedociągnięć nie tylko w dziedzinie pracy dydaktycznej, lecz także wychowawczej.

Realizacja reformy w województwie koszalińskim nie należała do przedsięwzięć łatwych. Szczególne trudności, co zgodnie potwierdzali wszyscy dyskutanci, nastroczała szczypta na potrzeby szkoły ośmioletniej.

## BAZA LOKALOWA

Przykładowo: w powiecie Sławno do niezbędnego minimum brak 48 izb lekcyjnych w 18 szkołach wiejskich. Występują ogromne trudności z organizowaniem pracowni przedmiotowych. Wiele szkół pracuje w pomieszczeniach adaptowanych z mieszkań prywatnych, strychów etc. nie odpowiadających wymogom bhp. Godna podkreślenia jest tutaj postawa niektórych nauczycieli uszczuplających własne mieszkania i rezygnujących z pokoiów nauczycielskich na rzecz tworzenia dodatkowych izb lekcyjnych. Co roku przybywają nowe budynki szkolne, zwłaszcza ostatnio duże nadzieje wiąże się tu z budową w czynie społecznym, ale trudności nie maleją. Zwiększenie tempa budownictwa hamuje konieczność dokonywania kapitalnych remontów. Wiele szkół już od dawna oczekuje na remont, co gorsza liczba tych szkół co roku wzrasta.

Podobnie, rzecz się ma, gdy chodzi o mieszkania nauczycielskie. Nauczyciele w wielu przypadkach mieszkają na strychach, w pokojach nieopalanym, pozbawionych urządzeń sanitarnych, ciemnych i wilgotnych. Złe warunki bhp powodują choroby: nerwice serca, niedomogi gardła i inne. W powiecie słupskim na 1500 zatrudnionych nauczycieli, dla 65 nie zdołano zapewnić mieszkań, a 54 pomieszczenia określa się mianem nieodpowiednich. W całym województwie co siódmy nauczyciel pracujący na wsi mieszka w lokalu wynajętym, najczęściej nie odpowiadającym ani potrzebom, ani wymogom bhp.

Wcale nie lepiej przedstawia się sytuacja w miastach. Wiele nauczycieli mieszka przy rodzinach i w pokojach sublokatorskich. W związku z tym postulowano przyspieszenie przydziału mieszkań spółdzielczych i kwaterunkowych, a na wsiach budowę domków typu „Mikolajki”.

Niemalby krok naprzód zrobiło województwo jeśli chodzi o dopływ do szkół

## KWALIFIKOWANEJ KADRY

W chwili rozpoczęcia reformy szkoły województwa szczecińskiego dysponowały 15 proc. kadry z dodatkowymi kwalifikacjami. Obecnie 48, a nawet 50 proc. nauczycieli legitymuje się ukończeniem SN bądź wyższej uczelni. Podkreślając ten dorobek szkół podstawowych, dyskutanci zwracali jednocześnie uwagę na występujące braki, zwłaszcza ujawniające się w

nierównomiernym rozmieszczeniu specjalistów. Wiele szkółom nie zdołano zapewnić obsady czterech podstawowych specjalności.

W związku z tym postulowano by nauczycielom dokształcającym się na tych kierunkach tytułem zachęty przyznawać stypendia bądź nagrody. Od inspektoratu Oświaty i ośrodków metodycznych domagano się kierowania kandydatów przede wszystkim na kierunki deficytowe.

Delegat ze Złotowa podjął sprawę egzaminów kwalifikacyjnych. Zarządzenie nie precyzuje dokładnie, jak mają one być przeprowadzone. W Złotowskim zwiększono wymagania stawiane nauczycielom, zapewniając im równocześnie bardziej wszechstronną pomoc ze strony władz oświatowych, kierownictwa szkoły i ośrodków metodycznych. Zdaniem dyskutanta, taka nowa forma przeprowadzania egzaminu jest bardziej celowa.

## LEKTURY I POMOCE NAUKOWE

podobnie jak w całym kraju są sprawą, która budzi wiele zastrzeżeń. Sytuację pogarsza fakt, że szkoły zbyt późno, bo najczęściej dopiero w IV kwartale otrzymują dotacje na zakup pomocy. Podobnie rzecz się ma z funduszami na zakup lektur podstawowych, książek do bibliotek pedagogicznych.

W tej sytuacji niełatwo jest pracować, zwłaszcza jeśli ma się w pełni posługiwać

## NOWOCZESNYMI METODAMI

Wskazując na różnorodne nie wymienione wyżej trudności, jak słaba frekwencja uczniów, trudności z organizowaniem dowożenia dzieci do szkół zbiorczych, absencja chorobowa nauczycieli, ograniczenie funduszy na organizowanie zajęć pozalekcyjnych, trudne i przeładowane programy, nie, zawsze najlepsze podręczniki, dyskutanci twierdzili, że realizacja reformy wymaga od nauczyciela ogromnego wysiłku, do którego nie zawsze jest najlepiej przygotowany. Niskich wyników nauczania nie można bowiem tłumaczyć wyłącznie trudnymi warunkami pracy. Zbyt ostra krytyka samych programów wynika często z niedostatecznego przygotowania nauczyciela i to nie tylko metodycznego, lecz także merytorycznego.

Rzecz charakterystyczna, że opinie o przeładowaniu programów pochodzą zwykle od nauczycieli mniej doświadczonych, którzy nie potrafią jeszcze „rozgrzeć” programu, nie nazbyt dobrze orientują się, na jakie partie materiału poświęcić więcej czasu, a na jakie mniej. Nauczyciele z doświadczeniem, poza zgłaszaniem pewnych uwag

krytycznych, oceniają nowy program pozytywnie. Przysłuchując się wypowiedziom uczestników koszalińskiego plenum, nietrudno było zorientować się, że w tym województwie, podobnie jak i w całym kraju, istnieje potrzeba zwiększenia merytorycznej pomocy, nasilenia doskonalenia nauczycieli pod kątem potrzeb reformy.

Na konieczność wzmocnienia pracy ideowo-politycznej z młodzieżą szkolną zwrócił uwagę w swej wypowiedzi przedstawiciel KW PZPR — tow. Jan Urbanowicz. Wskazał też na nie zawsze wykorzystywane możliwości doskonalenia warunków. Przedstawiciele ZMS i ZHP, mówiąc o o pracy wychowawczej, a zwłaszcza kształtowaniu patriotyzmu, podkreślali potrzebę mocniejszego współdziałania szkoły i organizacji młodzieżowych.

Kurator Okręgu Szkolnego — A. Prondziński, charakteryzując ogólną sytuację szkół podstawowych w województwie stwierdził, że zwiększenie bazy lokalowej napotyka ogromne trudności wynikłe z opóźnień w realizowaniu planów inwestycyjnych. Poważnym mankamentem uniemożliwiającym organizowanie podstawowych pracowni jest właśnie brak pomieszczeń. Na jedną izbę lekcyjną przypada 61 dzieci. Zwiększa w trudnych warunkach pozostają powiaty: Drawsk, Słupsk, Koszalin, Sieć szkół, w której przejściowo pozostała jeszcze pewna liczba szkół, o 3 nauczycielach, realizujące program I—VI ulegające dalszym korektom. Obecnie 90,6 proc. młodzieży uczęszcza do pełnych szkół ośmioklasowych, a tylko 9,4 proc. do niższej zorganizowanych.

W związku z przedłużeniem nauki do lat ośmiu, wystąpiły trudności z realizacją obowiązku szkolnego. W 1965 roku nie spełniało obowiązku szkolnego 0,6 proc. dzieci w roku bieżącym — 0,9 proc. Stanowi to 1543 uczniów, z czego 2/3 to roczniki starsze, w większości młodzież miast. W budżecie WRN znalazły się środki na stypendia dla młodzieży szkół podstawowych oraz organizowanie dowożenia. W porozumieniu z PKS udało się rozwiązać sprawę dowożenia części młodzieży. Do akcji tej włączają się również PGR, co rokuje poprawę na przyszłość.

Następnie kurator stwierdził, że zbyt mało mówiono na temat pracy dydaktyczno-wychowawczej, skupiając się przede wszystkim na trudnościach związanych z realizacją niektórych przedmiotów, co wskazuje na braki w należytych przygotowaniach nauczycieli do pracy z nowymi programami. Często kursy przygotowawcze odbywały się w czasie, gdy nowe podręczniki nie dotarły jeszcze do szkół, zamało też mówiło się na tych kursach o metodach realizowania nowych treści. Należy rozwijać pracę zespołów samokształceniowych, doskonaląc metody na drodze wspólnego opracowywania form realizacji nowych treści.

Wspólna troska administracji szkolnej i Związku winna też przejawiać się w działaniu zmierzającym do uzdrowienia stosunków panujących w szkołach. Zła atmosfera w szkole, skłócone zespoły nie wpływają korzystnie na wyniki pracy.

W bieżącym roku województwo koszalińskie przystępuje do przeprowadzenia badań wyników nauczania, co pozwoli na dokonanie oceny realizacji programów i stosowanych metod.

Sekretarz ZG ZNP, kol. Wł. Wawrzynowski podkreślił, iż mimo ujawniających się braków i trudności, szkolnictwo w województwie koszalińskim ma nie małe osiągnięcia, zwłaszcza jeśli prześledzić drogę jego rozwoju od początków, które były tu szczególnie trudne.

Najważniejsze zadania na dzisiaj i najbliższe jutro — to doskonalenie kwalifikacji, metod pracy, pogłębiania wiedzy i samokształcenie ideowo-polityczne. Palącą sprawą w Koszalińskim jest intensyfikacja budownictwa mieszkaniowego nauczycieli. Województwo otrzymało na ten cel 15 mln zł z funduszy SFBSiI.

W podsumowaniu narady prezes — kol. Rzepecki stwierdził, że dyskusja wskazała na trudniejsze odcinki w pracy nad realizacją reformy i raz jeszcze wykazała troskę nauczycieli o podniesienie wyników nauczania.

## WYBIERAMY ZAWÓD

# BUDOWNICTWO

Obecnie rozpoczynamy prezentację zawodów związanych z budownictwem, do których przygotowują zasadnicze szkoły budowlane. Zaraz na wstępie warto wyjaśnić, że zawód murarza, które jeszcze często kojarzy się z budownictwem, należy już dzisiaj do przeszłości. Współczesne budownictwo opiera się bowiem na technice, o jego kształcie decydują więc zupełnie inne zawody niż dawniej. Jednym z podstawowych zawodów w budownictwie jest dzisiaj

## BETONIARZ — ZBROJARZ

Zawód szkoleniowy betoniarza zbrojarza obejmuje kilka specjalności: betoniarz, betoniarz konstrukcji betonowych i żelbetonowych, zbrojarz konstrukcji żelbetonowych. Objęcie specjalności betoniarz i zbrojarz jest jednym zawodem szkoleniowym jest podyktowane względami dydaktycznymi, pozwala bowiem uniknąć kształcenia w zbyt wąskich kierunkach i ułatwia organizację zajęć praktycznych.

Absolwent zasadniczej szkoły budowlanej zdobywa: kwalifikacje pozwalające na wykonywanie zawodu, uprawnia do uzyskania tytułu robotnika kwalifikowanego po odbyciu wstępnego stażu pracy; prawo do kontynuowania nauki w technikach zawodowych dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych kształcących specjalistów w danej dziedzinie.

Betoniarze zbrojarze są zatrudniani głównie w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych przy wznoszeniu obiektów budownictwa powszechnego i przemysłowego oraz przy produkcji prefabrykatów w wytwórniach przy obiektach.

Do podstawowych prac betoniarza zbrojarza należy między innymi przygotowanie masy betonowej; ułożenie masy betonowej w deskowaniu lub w formie wraz z zagęszczeniem; przygotowanie zbrojenia, obejmujące prostowanie, cięcie i gięcie prętów, montaż zbrojenia w warsztacie.

Ze względu na dość rozległy zakres prac, które może wykonywać absolwent zasadniczej szkoły budowlanej o specjalności: betoniarz-zbrojarz przygotowanie jego obejmuje — obok wykształcenia ogólnego — wiadomości i umiejętności ogólnozawodowe oraz zawodowe specjalistyczne. W zakresie wykształcenia ogólnozawodowego absolwenta obowiązują między innymi: znajomość maszyn, ich części składowych i typowych urządzeń elektrycznych na budowie; znajomość ogólnych zasad eksploatacji i konserwacji urządzeń; znajomość podstaw rysunku technicznego itp. a w zakresie specjalistycznego wykształcenia zawodowego — ogólna znajomość konstrukcji i pracy podstawowych elementów budynku; ogólna znajomość ważniejszych cech technicznych i stosowania podstawowych materiałów budowlanych; znajomość podstawowych cech technicznych składników betonu i żelbetonu itp. Nauka w zasadniczej szkole budowlanej trwa dwa lata.

Wymagania stawiane kandydatom. Kandydat na betoniarza zbrojarza powinien odznaczać się dobrym stanem zdrowia (szczególnie serca i płuc) oraz znaczną sprawnością i wytrzymałością fizyczną. Nie powinna podejmować nauki w tym zawodzie młodzież wykazująca lek przestąpienia, inwalidztwo kończyn górnych i dolnych oraz cierpiąca na choroby dróg oddechowych. Również płaskostopie utrudnia pracę w tym zawodzie. Wymaga wiek kandydata: 15—17 lat.

Zasadnicze szkoły budowlane, przygotowujące do zawodu betoniarza-zbrojarza znajdują się we wszystkich województwach. Dokładne adresy tych szkół podaje „Informator na rok szkolny 1968/69”.



Studium Nauczycielskie w Kołobrzegu

Foto: CZ. GORSKI



**L**ubdy mówią same: co owar-  
tys absolwent liceum ogólnokształcącego w kraju — to człowiek, który zdobywał wiedzę jednocześnie pracując zawodowo. 23 tys. osób uzyskało świadectwo dojrzałości w liceach dla pracujących. W latach 1960—67 liczba uczniów tych szkół wzrosła z 50 tys. do 100 tys.

A więc już nie margines oświaty, lecz poważny jej dział rozbudowujący się z każdym rokiem, nabierający ciężaru gątkowego; dział, który ma się stać jedną z podstawowych form upowszechnienia oświaty na poziomie średnim.

Tym bardziej zatem warto zwrócić baczną uwagę na problemy i trudności, z którymi borykają się szkoły dla pracujących, problemy wcale niemałe i wcale niełatwe do rozwiązania.

Jednym z zasadniczych, przysparzającym wiele troski zarówno pedagogom, jak i nadzorowi pedagogicznemu — to duży odpad słuchaczy, sięgający 30 i więcej procent, a także wiążąca się z tym drugoroczność.

Na pytanie: dlaczego tak się dzieje — nie łatwo odpowiedzieć. Niewątpliwie przyczyn szukać należy i w przygotowaniu uczniów. Spory odsetek podejmuje naukę po dłuższym lub krótszym okresie przerwy. Wielu uczniów to ci, którym nie powiodło się w liceach młodzieżowych i kontynuują naukę w szkole dla dorosłych, licząc iż będzie im tu łatwiej zdobyć maturę. Tymczasem, istotnie niższe swego czasu wymagania należą już do przeszłości; quantum wiedzy, którą trzeba zdobyć — i to w dodatku pracując zawodowo — niewiele lub wcale nie jest mniejsze w liceum młodzieżowym. Stąd rozczarowanie i niemożność pokonania trudności. Świadcza o tym wymownie badania przeprowadzone w br. w szkołach. Na 200 badanych oddziałów stwierdzono w kl. XI 55 proc. ocen niedostatecznych z historii literatury, a w kl. X z tego samego przedmiotu procent niedostatecznych sięgał 62 proc. Ogromne trudności sprawia uczniom fizyka, matematyka i język rosyjski.

Czy tylko jednak w niepowodzeniach w nauce można upatrywać przyczyny odpadu. Na pewno nie. Jak wykazały badania przeprowadzone w województwie białostockim około 18 proc. słuchaczy zrezygnowało z nauki w wyniku trudności życiowych, niemożności pogodzenia nauki z obowiązkami w pracy lub w domu.

Ta druga przyczyna niestety nie do usunięcia ma istotne znaczenie, jeśli się zważy, że około 70 proc. uczniów stanowią kobiety w wieku przeciętnie 26—30 lat, a więc w wieku, kiedy zakłada się rodzinę i ma kilkuletnie dzieci.

Ale są inne kłopoty. Sporo uczniów skarży się na wyraźne trudności, jakie czynią im zakłady pracy. Bo mimo zarządzeń władz, mimo sugestii i poleceń CRZZ, mimo klimatu jakiego systematycznie tworzy nasze państwo wokół ludzi zdobywających wiedzę — wiele zakładów pracy pozostaje głuchych na te apele. I jeśli nawet w województwie katowickim, gdzie szczególnie na te sprawy zwraca się uwagę, gdzie wysoko kwalifikowana i wykształcona kadra jest szczególnie potrzebna, nie udało się wzbudzić większego zainteresowania zakładów pracy (poza MO, Radami Narodowymi i kilku jeszcze nielicz-

nymi zakładami) sprawą do-  
kształcania się pracowników; co  
więcej, jeśli niektóre przedsię-  
wzięcia wręcz oświadcza, że  
je ten problem nie nie obcho-  
dzi — to co mówić o wojewódz-  
twach o mniejszych tradycjach  
w tym zakresie?

Subiektywne i obiektywne  
trudności występują u słucha-  
czy — to jedna strona medalu.  
Ale na wysoki procent odpadu  
i drugoroczności składa się rów-  
nież zespół przyczyn, których  
szukać należy w samej szkole,  
metodach nauczania, kadrze na-  
uczającej i nadzorującej, w wa-  
runkach pracy wreszcie.

Bo, że w szkole dla dorosłych  
nadal króluje verbalizm i me-  
toda oaznokciowa — nie ulega  
wątpliwości. Nie ulega też wą-  
pliwości, że przw tej metodzie  
niełatwo zmobilizować uwagę  
ucznia, który ma za sobą kilka  
godzin pracy zawodowej.

Dlaczego więc tak jest? Zła  
wola, brak umiejętności nauczy-  
cieli? Przede wszystkim brak  
możliwości. Najlepszy przecież  
nauczyciel nie ubarwi wykładu  
jeśli nie ma do dyspozycji ani  
pracowni, ani pomocy nauko-  
wych. A pamiętać trzeba, że o-  
koło 50 proc. liceów dla doro-

tuacja w nadzorze pedagogicz-  
nym. Występuje tu jeszcze o-  
strzeższej formie zjawisko fluk-  
tuacji. Za przykład może tu słu-  
żyć Szczecin, gdzie co dwa lata  
wymienia się 100 proc. kadry  
nadzorującej. Poza tym mało  
który inspektor wykazuje wiek-  
sze zainteresowanie dla tego  
działu szkolnictwa, czemu nawet  
trudno się dziwić, bo skoro na  
powiat przypada na ogół jedno  
liceum dla pracujących, stano-  
wi ono dla obciążonego pracą  
inspektora problem marginesowy.  
Wobec takiej sytuacji dość plyn-  
ny, a więc wymagający szcze-  
gółnej pomocy zespół nauczają-  
cy szkół nie bardzo może liczyć  
na tę pomoc, na rzeczywiście  
fachowy instruktaż.

Instruktaż tym bardziej nie-  
zbędny, że kształcenie dorosłych  
wymaga specyficznych metod  
pracy, odrębnych form klasyfi-  
kacji i sprawdzania wiedzy, zro-  
zumienia psychiki dorosłych,  
znajdowania odpowiednich środ-  
ków oddziaływania wychowaw-  
czego.

Licea dla dorosłych dawno już  
wyszły z powłok, cieszą się  
coraz większą popularnością —  
o czym świadczy choćby liczba  
200 nieprzyjętych z braku miejsc

## TRUDNY ODCINEK OŚWIATY

ślących wcią „mieszka kątem” w  
budynkach szkół podstawowych  
lub średnich. Dosłownie kątem,  
gdyż faktycznie nie mają one  
możliwości korzystania z pracow-  
ni, wyposażenia szkoły w po-  
moce itp. W szkołach podsta-  
wowych w dodatku, ci dorośli  
ludzie zostają „wcisnięci” w  
ławki obliczone na 10—12-latków.  
Niebýt chetnym okiem patrzy  
też wielu kierowników i dyrek-  
torów szkół dziennych na nie-  
wygodnych sublokatorów.

Tylko w stosunku do połowy  
liceów dla pracujących można  
powiedzieć, że mają względne  
lub niezłe warunki.

Kadra; trudno w zasadzie o-  
ceniać poziom i stopień przygo-  
towania kadry, skoro stanowi  
ona czynnik nieomal nieuchwytny,  
ulegający ustawicznej fluk-  
tuacji. Duża grupa to nauczy-  
ciele zatrudnieni w szkołach  
dziennych, którzy prace w o-  
świecie dorosłych traktują jako  
zajęcie dodatkowe, podejmowane  
więc w niepełnym wymiarze go-  
dzin, niejako marginesowo. Z  
tym z kolei wiąże się w pew-  
nym stopniu i zjawisko wyso-  
kiej absencji. Wystarczy powie-  
dzieć, że w jednym z liceów  
łódzkich nauczyciele opuścili w  
ciągu roku aż 713 godzin, a np.  
w Tarnowie, w klasie XI, z jed-  
nego tylko przedmiotu nie o-  
dbyło się 50 lekcji. Zważywszy,  
że wymiar godzin w szkole dla  
pracujących jest mniejszy niż w  
dziennej, łatwo obliczyć straty.

Tak więc sprawa kadry — to  
problem nr 1, zwłaszcza że na  
nie najlepszą sytuację kadrową  
nakłada się również niedobra sy-

w roku bieżącym kandydatów w  
jednym tylko województwie  
bydgoskim. Coraz większą liczbę  
kandydatów licea te „do-  
starczają” szkołom wyższym, sa-  
me z kolei przysuwając na siebie  
w coraz większym stopniu trud-  
niejszego kształcenia absolwen-  
tów ZSZ. Wydaje się więc, że  
coraz też bardziej palącą spra-  
wą do rozwiązania są zasyna-  
lizowane tu tylko w dużym  
skrócie trudności.

Na naradzie wizytatorów ja-  
ka miała miejsce w dniu 26  
marca bieżącego roku w Mini-  
sterstwie Oświaty i Szkolnictwa  
Wyższego, szukano rozwiązań,  
wskazywano drogi poprawy za-  
równo w dyskusji jak i w re-  
feracie naczelnika M. Żyto czy  
w podsumowaniu dyrektora St.  
Dobosiewicza. Wydaje się jed-  
nak, że poza wskazanymi for-  
mami dalszego działania, jak  
konieczność stabilizacji kadry  
nadzorującej i pedagogicznej, na-  
silenie pracy instruktażowej  
zwłaszcza w stosunku do dy-  
rektorów, rozszerzenie sieci szkół  
przez zamiane — gdzie się da —  
do punktów filialnych w samo-  
dzielne placówki itp. konieczne  
jest zagwarantowanie każdej  
szkole odpowiedniego lokalu i  
pełnego korzystania z pracowni  
szkolnej, rozwijanie sprawy  
lektur i pomocy, a także zre-  
widowanie niektórych przepisów  
zwłaszcza kadrowych dotyczą-  
cych punktów filialnych. Bez  
generalnych rozwiązań licea dla  
dorosłych będą nadal borykać  
się z trudnościami nie do poko-  
nania.

(kr.)

## VADEMECUM BHP

Jest to książka, która z pew-  
nością powinna znaleźć się  
na półkach każdej szkolnej  
biblioteki i oczywiście w rękach  
wszystkich nauczycieli, nie tylko  
tych, którzy „z urzędu” zajmu-  
ją się sprawami bezpieczeństwa i  
higieny pracy w szkole. Mamna  
myśli wydaną niedawno przez  
Państwowe Wydawnictwo Szkol-  
nictwa Zawodowego prace pod  
redakcją Kazimierza Makow-  
skiego pt. „Bezpieczeństwo, hi-  
giena i ochrona pracy w szkol-  
nictwie”.

Adresatów tej publikacji jest  
wielu, a więc: pracowników spo-  
łecznej inspekcji pracy, admini-  
stracyjna służba bhp, inspekto-  
rzy szkolni, kierownicy i dyrek-  
cie szkół, a także nauczyciele  
przed wszystkim tych przed-  
miotów, które szczególnie stwa-  
rzają możliwości wypadków.  
Wydaje się jednak, że ze wzglę-  
du na szeroki zakres zagadnień  
związanych z bezpieczeństwem i  
higieną pracy, przedstawiony  
przez autorów — książka po-  
winna trafić do wszystkich nau-  
czycieli.

We wstępie podkreślono, że  
dotychczas „instancje związko-  
we oraz społeczni inspektorzy  
pracy odczuwali potrzebę pod-  
ręcznego wydawnictwa, które  
zawierałoby zbiór najważniej-  
szych przepisów oraz wskazo-  
wek o charakterze informacyjno-  
instrukcyjnym z dziedziny bez-  
pieczeństwa i higieny pracy.  
Wnioski w tej sprawie zgłasza-  
no na kursach szkoleniowych,  
naradach i konferencjach spra-  
wozdawczo-wyborczych. Zespół  
autorów pragnął w niniejszym  
wydawnictwie wyjść na spotka-  
nie tego zapotrzebowania”.

Intencja autorów została w  
pełni zrealizowana. Książka za-  
wiera bardzo bogaty materiał,  
w zasadniczej części ukierunko-  
wany na dostarczenie maksy-  
malnej ilości informacji związa-  
nych z podstawowym założe-  
niem, że organizacja, bezpie-  
czeństwa i higieny pracy w  
szkole i w czasie zajęć pozalek-  
cyjnych powinna być nastawio-  
na na zapobieganie wypadkom  
oraz, że przewidywanie zagrożeń  
i stosowanie zabiegów profilak-  
tycznych jest najważniejszym  
podejściem do rozwiązywania  
problemów ochrony pracy i nau-  
ki młodzieży szkolnej.

W związku z tym szczególnie  
dokładnie i obszernie omówiono  
zagadnienia zapobiegania wy-  
padkom w szkole, od problemu  
uwzględniania wymagań bhp  
przy realizacji inwestycji szkol-  
nych poczynając, poprzez szcze-  
gółowe wskazania związane z  
ochroną pracy nauczycieli i nau-  
ki młodzieży w codziennej pracy  
szkolnej.

W rozdziale o bezpieczeństwie  
pracy — pod redakcją A. Gile-  
wicza, J. Stępnia i J. Warec-  
kiego — zamieszczono wskazania  
dotyczące zapewnienia bezpie-  
czeństwa pracy przy urządze-  
niach elektrycznych, przy ob-  
słudze urządzeń i aparatury pod  
ciśnieniem, przy łączeniu i cię-  
ciu metali, konkretne informac-  
je o bezpieczeństwie pracy w  
pracowniach i warsztatach szkol-  
nych. Omówiono zasady bhp w  
pracowniach: zajęć praktyczno-  
technicznych, chemicznych, fizy-  
ko-chemicznych i fizycznych.

W części o warsztatach szkol-  
nych, oprócz ogólnych wytycz-  
nych dotyczących bhp w po-  
mieszczeniach warsztatowych,  
wiele miejsca poświęcono na  
omówienie narzędzi w pracow-  
niach i warsztatach oraz zasad  
bezpiecznego posługiwania się  
nimi, a następnie najskutecz-  
niejszym zabezpieczeniem pracy  
przy obrabiarkach do drewna i  
do metali.

J. Ekiert w rozdziale „Wybra-  
ne zagadnienia z higieny szkol-  
nej” wyczerpująco omawia za-  
gadnienia związane z higieną  
pracy i higieną szkolną, fizjo-  
logią pracy, higieną osobistą,  
przedstawia informację o zasa-  
dach działania opieki lekarskiej  
w szkołach i interantach, wska-  
zania dotyczące odzieży ochron-  
nej i sprzętu ochrony osobistej,  
klasyfikacją szkodliwości zawo-  
dowych i sposoby zapobiegania  
im.

Redaktor rozdziału „Wypadki  
przy pracy” — Z. Tychanowicz  
zamieścił szereg konkretnych  
informacji opartych na obowią-  
zujących przepisach i ustale-  
niach związanych z trybem po-  
stępowania powypadkowego, ze  
sprawami odszkodowania i od-  
powiedzialności za wypadki  
oraz zapobiegania wypadkom, a  
więc profilaktyki, metody analiz  
wypadków, wykrywanie i usu-  
wanie zagrożeń wypadkowych.  
Szczegółowe informacje zwią-  
zane z ochroną przeciwpożaro-  
wą opracował Z. Janicki. Spra-  
wy organizacji służby bhp w  
Ministerstwie Oświaty i Szkol-  
nictwa Wyższego oraz w Pols-  
kiej Akademii Nauk omawia W.  
Kłoczek.

Obszernie przedstawione są  
„Wybrane zagadnienia z prawo-  
dawstwa pracy” pod redakcją  
J. Stępnia, rozdział szczególnie  
cenny dla nauczycieli, ponieważ  
zbiera podstawowe ustalenia z  
zakresu stosunków pracy nau-  
czycieli oraz pracowników ad-  
ministracyjnych i gospodar-  
czych, czasu pracy i wynagro-  
dzenia za pracę, a także infor-  
macje związane z urlopami, o-  
chroną pracy kobiet i młodocia-  
nych, świadczeniami z tytułu u-  
bezpieczeń, odpowiedzialnością  
za naruszenie przepisów prawa  
pracy i z rozstrzygnięciem spraw  
spornych w stosunkach pracy.

Rozdział opracowany przez A.  
Gilewicza i K. Makowskiego  
„Nadzór nad warunkami pracy”  
zawiera konkretne informacje o  
poszczególnych instancjach tego  
nadzoru i zasadach działania in-  
spekcji pracy ZNP, Państwowej  
Inspekcji Sanitarnej, dozoru  
technicznego, Społecznej Inspek-  
cji Pracy, przedstawia nowe for-  
my społecznego nadzoru nad  
warunkami pracy, współpracę z  
innymi organami społecznego  
nadzoru oraz szczegółowe wska-  
zówki dotyczące techniki wizy-  
tacji.

Całość publikacji zamyka  
„Wykaz aktów prawnych doty-  
czących bezpieczeństwa, higie-  
ny i ochrony pracy”.

Przegląd materiału zawartego  
w prezentowanej książce wska-  
zuje, że jest to wydawnictwo  
bardzo potrzebne szkołom i nau-  
czycielom, wydawnictwo, które  
w zasadniczym stopniu pomoże  
w realizacji wymagań i zadań,  
jakie stawia bezpieczeństwo i hi-  
giena pracy w szkołach. Redak-  
tor publikacji, Kazimierz Ma-  
kowski, stwierdza we wstępie:  
„Poprawa warunków bezpie-  
czeństwa i higieny pracy we  
wszystkich szkołach i placów-  
kach wymaga wzmocnionych wy-  
siłków instancji związkowych i  
związkowej społecznej inspekcji  
pracy. Zadania te wymagają  
zespólnego współdziałania ad-  
ministracji szkolnej, resortowej  
służby bhp i Związku Nauczyciel-  
stwa Polskiego”.

Z pewnością we współdziałaniu  
tym nie mała rola przypada  
nauczycielom i wszystkim pracownikom szkół. Dlatego oma-  
wiana publikacja jest szczególnie  
cenną pozycją, dającą potrze-  
bne podstawowe i wyczerpujące  
informacje i dlatego też powin-  
na trafić do najszerzego grona  
odbiorców. (ar.)

\*) Praca zbiorowa pod redakcją  
Kazimierza Makowskiego: Bezpie-  
czeństwo, higiena i ochrona pracy w  
szkolnictwie. Warszawa PZWS, str.  
372, cena 32 zł.

## KTO JEST PATRIOTĄ?

(Dokończenie ze str. 1)

nia swoich obowiązków zawodo-  
wych, poczucia współodpowie-  
dialności za jego rozwój, wzrost  
dochodu narodowego, rozwój  
wszystkich dziedzin kultury.

Od młodzieży szkolnej, zarów-  
no ze szkół podstawowych, śred-  
nich i wyższych wymagamy su-  
miennego wykonania jej podsta-  
wowych obowiązków: nauki.

„Partia nasza, klasa robotni-  
cza, całe społeczeństwo, widzą w  
młodzieży akademickiej, w jej  
postawie polityczno-społecznej, w  
nauce, którą pobiera, w wiedzy  
fachowej, którą zdobędzie szcze-  
gólnie w dziedzinie techniki i  
 nauk ścisłych, jeden z podsta-  
wowych elementów decydujących  
o jutrzejszym narodzi polskiego. Mło-  
dzieży tej staramy się stworzyć

możliwie najlepsze warunki do  
nauki. Przeznaczamy na ten cel  
duże środki. Wykształcenie każ-  
dego absolwenta wyższej uczel-  
ni kosztuje państwo 100—200 ty-  
sięcy złotych. Każdy dzień, każ-  
da godzina przewidziana w pro-  
gramie zajęć studentów wyż-  
szych uczelni powinna być w  
pełni wykorzystana”. — Przyta-  
czamy raz jeszcze słowa tow.  
Gomułki, wypowiedziane na na-  
radzie aktywu partyjnego.

Te postulaty pod adresem mło-  
dzieży nie wykluczają możliwo-  
ści zgłaszania przez nią odpo-  
wiednich postulatów, wniosków,  
zadań pod adresem władz.

Młodzież akademicka jest mło-  
dzieżą dorosłą, ma pełne prawo  
włączania się do rozstrzygania  
ich spraw, do interesowania się  
problemami społecznymi i poli-

tycznymi. Uczymy ją przecież w  
szkołach samodzielności myśle-  
nia, krytycyzmu wrażliwości na  
braki, błędy i niedociągnięcia  
występujące w naszym życiu.

Przygotowujemy młodzież do  
aktywnego włączania się do ży-  
cia społecznego. Chcemy, aby na  
terenie szkoły — od stopnia pod-  
stawowego poczynając — mło-  
dzież mogła znaleźć odpowiedź  
na wszystkie trapiące ją proble-  
my, wątpliwości, pytania.

Czy jednak zarywanie zajęć w  
wyższych uczelniach, łamanie  
dyscypliny studiów, niepodpo-  
rządkowanie się zarządzeniom  
władz uczelnianych — było  
przejawem patriotyzmu, służby  
narodowi? Kto policzy szkody,  
jakie poniósł naród polski w  
związku z zaiściami studenckimi?  
Kto wyrażał najwyższą radość  
z zakłócenia rytmu normal-  
nej pracy i nauki? Czy można  
tu mówić o uczuciach młodzieży,  
wypływających z pełnej świadomości  
swego postępowania, ro-

zumnego patriotyzmu — czy ra-  
czej o uczuciowych odruchach  
zręcznie wywołanych szum-  
nymi hasłami: ojczyzna, wol-  
ność, demokracja, świętościami  
narodowymi, takim jak Mickie-  
wicz, „Dziady”? A w rezultacie  
antypatriotycznymi.

Analizując źródła oraz prze-  
bieg wydarzeń, jakie miały  
ostatnio miejsce w stolicy i in-  
nych miastach akademickich  
kraju musimy dojść do wniosku,  
że trzeba gruntowniej potraktować  
naszą pracę w zakresie wy-  
chowania patriotycznego mło-  
dzieży.

Patriotyzm ten musi opierać  
się na uczuciu i świadomości,  
na miłości do ojczyzny i pełnym  
zrozumieniu jej dobra, na de-  
klarowaniu swej patriotycznej  
postawy w działaniu, w wyko-  
nywaniu swych obowiązków za-  
wodowych, a więc w nauce i  
pracy.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 9



## KORYFEUSZE NAUKI, CZY PROTEKTORZY WICHRZYCIELI

Wiesław Mysłek w artykule „Koryfeusze nauki, czy protektorzy wicherzyeli”, drukowanym w „TRYBUNIE LUDU” z 26 marca wskazuje, jaką określona rolę odegrała postawa niektórych pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego w zaiściach z 8 marca oraz przedstawia zespół czynników i okoliczności, które przesaadziły o tych zaiściach i ich charakterze.

„Wśród czynników tych — pisze W. Mysłek — tylko część łączy się bezpośrednio z samym Uniwersytetem. Inne leżą poza uczelnia, w szczególności zaś związane są z historią zmian w układzie stosunków politycznych w kraju oraz specyfiką warszawską — większym niż gdzie indziej skupieniem środowiska ludzi uczestniczących w życiu politycznym oraz występującymi w tym środowisku procesami politycznej polaryzacji.

Właśnie w Warszawie funkcjonuje po dziś dzień środowisko ludzi osobiście „zasłużonych” w zamordystycznych praktykach okresu stalinowskiego, którzy zostali pozbawieni władzy i instytucjonalnego wpływu na życie Polski po październikowym zwrocie 1956 roku, gdy z areny politycznej wymiotły ich procesy demokratyzacji. Także tutaj funkcjonuje sporo ludzi zajmujących do niedawna, albo wciąż jeszcze poważne stanowiska państwowe, wyobcowanych z życia narodu, którzy — nie bez uzasadnionych podstaw, bo w wyniku przyjętej przez siebie postawy — czuli się zagrożeni w swoich pozycjach państwowych i politycznych.

Oczywista jest rzecz, że środowisko to nie zamierzało odchodzić bez walki. Między nim a sytuacją na uniwersytecie istniał związek w pierwszym rzędzie poprzez pochodzące z tych rodzin dzieci studiujące na różnych wydziałach warszawskich uczelni. Dzieci te wychowywane w klimacie politycznej negacji w rodzinnym domu od młodości zespalane w hermetycznej grupie odrębnych koterwinych interesów, tak ojców jak i swoich własnych, integrujące się nawet organizacyjnie poprzez ekskluzywne drużyny harcerskie, później różne kółka, do klubu „Babel” przy TSKŻ włącznie, związane nawet ze szkołą średnią (kształcić je „godnie” były tylko wybrane licea warszawskie) na uniwersytecie stworzyły ścisły, mafijny krag wtajemniczenia, będący dysponentem najróżniejszych akcji politycznych wśród studentów...

Czynnik, który w procesach dojrzewania wspomnianie tu grupy do wystąpienia politycznego odegrał rolę bardzo poważną stanowi część środowiska pracowników naukowych uniwersytetu, w szczególności kilku wydziałów — filozofii, ekonomii, prawa. Naukowcy ci systematycznie bronili autorytetem i przywilejem swojej naukowej i uczelnianej pozycji rewizjonistycznych grup wicherzyielskich. Więcej — niektórzy z tych wicherzyeli byli niejako premowani, obejmując stanowiska asystentów w katedrach swoich naukowych kierowników i ideowych mecenasów, bądź też uzyskiwali stypendia doktoranckie. Tak np. asystentami prof. W. Brusa byli A. Zambrowski, M. Kuczyński, A. Smolar, ludzie należący do czołówki koterii K. Modzelewskiego.

Jakie czynniki zdeterminowały jednoznacznie politycznie samookreślenie się części pracowników naukowych UW, takich np. jak prof. Stefan Morawski, Bronisław Baczko, Juliusz Katz-Suchy, docenci Janina Zakrzewska, Maria Hirszowicz, Zygmunt Bauman, dr Krzysztof Pomian i inni?

Odpowiedź nie jest prosta: aby scharakteryzować ich drogę do postawy opozycyjnej, ich rozchodzenie się z partią, trzeba by tu przedstawić cykl szkiców biograficznych, ponieważ każda z tych postaci posiada własną osobowość...

Kilku z wymienionych naukowców do stażu naukowego doszło dość skomplikowaną, określną drogą. I tak np. Brus, Baczko, Bauman w połowie lat czterdziestych startowali w aparacie politycznym Wojska Polskiego — w Akademii Sztabu Generalnego w Głównym Urzędzie Polityczno-Wychowawczym WP, w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Z zawodowej służby wojskowej Brus zrezygnował w 1949 roku, awansując w okresie 1945—1949 do stopnia podpułkownika, Baczko w tymże stopniu wyszedł z wojska w roku 1952, Bauman w stopniu majora w początkach 1953 roku. Przerzucili się do pracy naukowej. Także tutaj szybko wspinali się po szczeblach naukowej kariery.

Nie był to okres dla nauki polskiej najszcześniejszy. Po roku 1918 przez kilka lat trwał nacisk na życie naukowe, który wycisnął na nim swe piętno etapu „błądów i wypaczeń” jak go się zwykło potocznie zwać.

Wolność pracy naukowej, zwłaszcza zaś dydaktyczno-wychowawczej zostaje wówczas drastycznie skrepowana. Liczni, często światowej sławy naukowcy polscy — historycy, filozofowie, socjologowie i przedstawiciele innych dyscyplin zostają pozbawieni możliwości prowadzenia wykładów i seminariów. Znaleźli się wśród praktycznie wyeliminowanych z tej pracy między innymi prof. prof. Ingarden, Ko-

na gremialne poparcie przez pracowników nauki. Przeciwnie, dominująca część pracowników nauki wykazała polityczną dojrzałość i dużą odpowiedzialność, emanując własną postawą i autorytetem na studencki ogół.

Wydarzenia na UW wykazały, że przy całej naiwności i łatwości części studentów istnienie w nich wielki potencjały kapitału ideowego zaangażowania, chęć działania na rzecz zmiany kraju na lepsze. Czas, aby kapitał ten zaczął procentować na rzecz socjalizmu”.

## Kultura

Wiele miejsca owym złym nauczycielom uniwersyteckim poświęca Janusz Wilhelm i w swoich rozważaniach o młodziży studenckiej. Tytuł artykułu: „Dlaczego?” — „KULTURA” z 31 marca.

„Spośród wielu określić — pisze J. Wilhelm — jakie padają pod ich adresem, jedno wydaje mi się najcenniejsze i najdotkliwsze: Żli nauczyciele. I nie chodzi tu nawet o poziom naukowy. Chodzi tu głównie o poziom etyczny. Wierność, solidarność, swoboda i prawda — to niewatpliwie ludzkie wartości.

Jednoznaczne oblicza wśród dziennikarzy i pewnych akcentów zawartych w rezolucjach pracowników np. MSZ i MHZ. Natomiast syjonistą powinni wybrać Izrael oficjalnie i fizycznie. Dla jasności. Po przemówieniu Władysława Gomułki od razu zabrał głos m. in. izraelski dziennik „Hacofe”, wrzucając wszystkich Żydów do jednego worka i proponując: „Izrael gotów jest przyjąć wszystkich i nie widzi różnic pomiędzy syjonistami i Żydami”. „Morning Star” redagowany przecież nie przez komunistów polskich niejako poucza o prawidłowym spojrzeniu na temat: „Komuniści polscy nie walczą z Żydami, ale z syjonistami”.

Linia podziału przebiega pomiędzy reakcją antysocjalistyczną i narodem kroczącym razem z partią po drodze sprawiedliwości, która jest drogą nieustannych przemian na gruncie starego zwycięstwa nad kapitalizmem i starymi klasami”.

## STOLICA

Edmund Grzybowski w „Impresjach”, publikowanych w „STOLICY” z 31 marca, nawiazuje do wydarzeń na uczelniach warszawskich, stwierdza między innymi, że wiemy już w czym interesie działali prowokatorzy i kto od pierwszego dnia ekscesów udzielał ich organizatorom poparcia, słów pochwały i zachęty.

Obecnie w wielu krajach organizowana jest przez ośrodki syjonistyczne kampania oszczerstw, szkalowania Polski i Polaków.

„Zarzut antysemityzmu w stosunku do Polski — pisze E. Grzybowski — cieszącej się tradycjami tolerancji jest szczególnie obraźliwy, zwłaszcza, że każdy kto zna środowisko naszej inteligencji kształtującej życie umysłowe kraju wie o tym, że odnosi się ona sympatycznie do współrodaków Żydów ceni ich żywość umysłu, a w każdym razie nie była i nie jest antysemitką. Z drugiej strony wiadomo, że prawdziwi komuniści polscy — Żydzi (nie tacy jak p. Wygodzki) także zwalczają syjonizm. Sytuacja jest więc jasna, a jednak niektórzy ludzie czynią wiele wysiłku, aby zatruć atmosferę, nie czekając nawet na „Wolną Europę”.

To co również nurtuje ludzi, czytelników gazet, to milczenie wielu naszych publicystów o spopularyzowanych nazwiskach, publicystów tak skłonnych do kazań niedzielnych, ale nie skorych do zajęcia stanowiska dziś”.

## TYGODNIK KULTURALNY

W artykule: „Czas edukacji”, opublikowanym w „TYGODNIKU KULTURALNYM” z 31 marca demaskowana jest nie nowa taktyka nacjonalistów żydowskich, zwolenników agresywnej polityki Izraela, którzy już rozpoczęli za granicą zorganizowaną akcję propagandową, akcję o rzekomy antysemityzmie w Polsce.

„Kreowanie się na „upośledzonych” — pisze „Tygodnik Kulturalny” — służy zapewnieniu sobie dogodniejszego pola do dywersyjnych działań. A działania te podejmowane są przeciwko naszemu krajowi nie od dzisiaj, czego najlepszym dowodem jest stanowisko światowej prasy syjonistycznej na przestrzeni kilku ostatnich lat. Oto wymowne svenaj:

„25 listopada 1953 roku CHAIM JAARI pisał w izraelskim dzienniku „DAWAR”: „Ziemia polska stała się szubienicą dla jej Żydów. A czy przypadkowo Polska wybrana została przez Hitlera do tego wzniosłego zadania? Czy nie wpłynął na jego decyzję fakt, że w tamtych latach Polska była falą zatrutego antysemityzmu?...”

N. LENEMAN w izraelskim dzienniku „LECTE NAJES” (13 stycznia 1961 roku) apeluje do działaczy syjonistycznych:

„Musicie pamiętać o tym, że żądacie politycznej wyliczenia i obliczenia nie powinni i nie mogą usprawiedliwiać żadnego tonu przypochlebiania się obecnemu rządowi polskiemu, ani być próbą ukrycia lub osłabienia współodpowiedzialności narodu polskiego za wymordowanie polskiego — i nie tylko polskiego — żydostwa”.

A dziennik „MAARIV” (17 listopada 1967 roku) piórem H. JUSTUSA stwierdza:

„Nie jest to sprawa przypadku, że Hitler obrał Polskę do utworzenia w niej centrum zgłady żydostwa europejskiego. Wiedział on, że znajduje tam dogodną po temu atmosferę. A więc nie jest to przypadkiem, że ze wszystkich krajów Bloku Wschodniego Polska wyróżnia się i kroczy na czele antysemityzmu. Bo też jest to kraj, w którym antysemityzm stał się nieodłączną częścią krajo-

Jednoznaczny antypolski charakter tych wstąpień zyskuje aprobatę zachodniemieckiego militarysty, sprzyja zarówno odwetowcom z Bonn, jak i interesom imperializmu amerykańskiego. Taki zreszta jest cel wujającego syjonizmu światowego, szkalującego naród polski na arenie międzynarodowej”.

## Trybuna Ludu

### ROZMYŚLANIA O NARODZIE I OJCZYZNIE

Pod takim tytułem zamieściła „TRYBUNA LUDU” z 1 kwietnia artykuł prof. dra Mariana Żychowskiego, który podkreśla w swoich rozważaniach, że socjalizm stworzył w Polsce, po raz pierwszy w dziejach, możliwość rozstrzygnięcia sprzeczności w kwestii narodowej. Przewidywany został — stwierdza autor — dylemat wyboru między internacjonalizmem a patriotyzmem, dylemat wyboru między klasowością — solidarnością klasową a solidarnością narodową i interesem państwa narodowego i socjalistycznego.

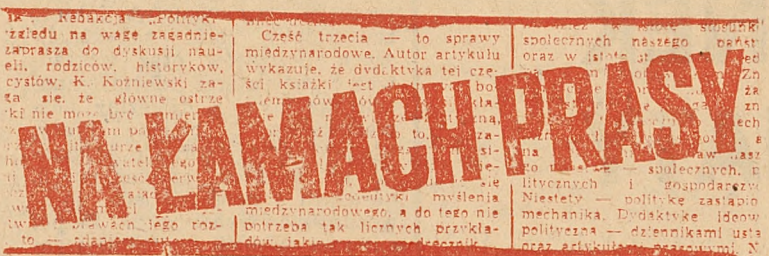
„Nie ulega wątpliwości — pisze prof. M. Żychowski — że nacjonalizm można skutecznie zwalczać tylko z patriotycznych i socjalistycznych pozycji, z płaszczyzny patriotyzmu socjalistycznego. Nie sposób zwalczać go z pozycji bezpożyźnianego kosmopolizmu lub przez bagatelizowanie związku ze swym krajem, z własną ojczyzną. Kto bowiem — jak mówił ostatnio tow. Wiesław, zgodnie z opinią aktywu PZPR, całej partii i klasy robotniczej — atakuje socjalizm, ten atakuje nasz kraj, naszą Ojczyznę, kto atakuje naszą Ojczyznę, atakuje interesy narodu — interesy socjalizmu.

Zjawiska nacjonalizmu w różnych postaciach zawsze były i są obecne komunistom. Wszelkiego rodzaju przejawy nacjonalizmu i kosmopolizmu przynoszą szkodę narodowi. Każde zjawisko nacjonalizmu, szowinizmu utrudnia procesy jego konsolidacji i integracji.

W Polsce Ludowej partia dokonała olbrzymiej pracy nad kształtowaniem socjalistycznej świadomości społeczeństwa. Zwłaszcza po 1956 roku stworzone zostały warunki wykorzystania różnych uprzedzeń, a przede wszystkim skutecznej walki z fobią antyradycką. Ma ona tym większe znaczenie, że siłom antysocjalistycznym zależy na wzniecaniu różnych konfliktów narodowościowych i narodowych, tak w kraju jak i za granicą. Usiłują one wmawiać narodowi polskiemu istnienie uprzedzeń, których nie ma, wykorzystując między innymi strach antysemityzmu do wrośnię Polse Ludowej i socjalizmowi działań politycznych. Próbuje się oskarżać PZPR i Władysława Gomułkę o nacjonalizm, tak jak czynili to w 1948 roku oskarżyciele w sprawie tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”.

„Jednym z podstawowych warunków kształtowania aktywnych postaw patriotycznych, poczucia związku z narodem, jego losem i przyszłością, jest ukazywanie sytuacji dowodzących pożytku i patriotycznego sensu, twórczej pracy, aktywności społecznej i czynnego oddziaływania na życie, świadczących, że postawa zaangażowania wywiera realny wpływ na życie narodu. W tym wielkim dziele dnia dzisiejszego i jutrzejszego współdziałają, współtworzą dorobek socjalizmu, wszystkie pokolenia Polski Ludowej — starsze pokolenia w jedności z całą socjalistyczną patriotyczną młodzieżą”.

EMZET.



tarbiński, Aidukiewicz, Sieradzi, Ossowski, Tatarkiewicz i inni.

Liczni spośród nich poddani zostali politycznej krytyce za głoszone przez siebie teorie naukowe i poglądy”.

W dalszej części artykułu autor przedstawia, jak to wymienieni naukowcy-politycy skutecznie utrwalali swój monopol zwłaszcza w dziedzinie filozofii i ekonomii politycznej, tak, że monopol ten przez całe lata wydawał się nie do podważenia.

„Dopiero od kilku lat monopol ten częściowo przełamano, występując z rzeczową krytyką koncepcji popularizowanych np. w pracach Z. Baumana, W. Brusa, A. Schaffa, S. Żółkiewskiego i innych. Konsekwencją było stopniowe załamywanie się mitu o „koryfeuszach”, zwłaszcza filozofii i ekonomii, jakoby najbardziej i jedynie godnych i powołanych do reprezentowania tych galezi nauki w kraju i przed światem... Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji środowisko to aktywizowało się politycznie i zbliżało w sposób naturalny do studenckiej koterii politycznej, znanej na UW jako „grupa Modzelewskiego”... Grupa studencka występowała w roli „komandosów” — jak o sobie z upodobaniem mówiła, określona część profesury stała się zaś jej duchowym mecenasem i protektorem”.

Następnie autor analizuje specyficzne uświecone tradycje samorządu uniwersyteckiego i wskazuje jak autonomię UW dyskutować umieli owi naukowcy-politycy.

Z kolei W. Mysłek przechodzi do oceny roli i działalności organizacji politycznych i społecznych na Uniwersytecie Warszawskim, przedstawia jak grupa Modzelewskiego i Michnika znajdowała obrońców w swoich protektorach naukowych, jak wreszcie członkowie grupy zdolali uwikłać studencki ogół w konflikt, z którego koteria spodziewała się zebrać sowity profit.

„Zapewne przebieg zaiść wśród części studentów może pozostać udział uczucie gorczy, zawodu może, ale jednocześnie zjawiska, których byli świadkami i w których w części uczestniczyli, obiektywnie służą dojrzewaniu politycznemu, uczą wartościowania spraw i ludzi, idei i haseł. Nie spełniły się także nadzieje

Jednostka, jej prawa, jej harmonijny i pełny rozwój w idealnie funkcjonującym organizmie społecznym — to również takie wartości. Wpajać je w umysł oddane mu pod opiekę jest obowiązkiem każdego nauczyciela. Ale dobry nauczyciel nie będzie równocześnie celowo zatajał — sam wiedząc o tym znakomicie — że naczelną wartością dla każdej gromady jest samo jej istnienie. I nie będzie celowo zatajał — o tym również wiedząc — jakie są warunki tego istnienia. Warunki konkretne: polityczne. Bedzie natomiast zachęcał, aby tamte wartości, tamte zawołania, w naszej kulturze imperatywne i mobilizujące — urzeczywistniać racjonalnie. Nigdy w sposób który mógłby zagrozić wprost lub przez łańcuch następstw państwowi i gwarancjom zbiorowej egzystencji.

Więc oceniamy dziś złych nauczycieli. Jest to nawet słuszne i jest to nawet konieczne. Ale przy tym my wszyscy, ludzie piszący i mówiący na co dzień nie zapomnijmy ocenić i samych siebie. Czy zawsze działaliśmy w porę, odważnie, skutecznie i mądrze?”.

## Życie Literackie

### O „ANTYSEMITYZMIE”

„W jakim punkcie jesteśmy?” — to tytuł artykułu Władysława Machajki w „ŻYCIU LITERACKIM” z 31 marca. Autor stara się określić w jakim punkcie spraw narodowych i ideologicznych jesteśmy po przemówieniu Władysława Gomułki.

„Władysław Gomułka — czytamy między innymi w artykule — położył nacisk na źródło działania reakcji antysocjalistycznej. (Podobnie wielu sekretarzy wojewódzkich w swoich wystąpieniach). Dzieląc obywateli pochodzenia żydowskiego na trzy kategorie i wyraźnie rozgraniczając pojęcie antysyjonizmu od antysemityzmu, dodał na temat Żydów-kosmopolitów, że „z racji swych kosmopolitycznych uczuć ludzie tacy powinni jednak unikać dziedziny pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną”. Te słowa są jakby podsumowaniem pewnych głosów na VII Zjeździe SDP o konieczności posiadania



# „MOJE SAMOKSZTAŁCENIE”

Zespół Pedagogiczny ZG ZNP i redakcja „Głosu Nauczycielskiego” informują, że konkurs „Moje samokształcenie” wpłynęło w sumie 97 prac od nauczycieli z terenu całej Polski z różnego typu szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem prof. dra Kazimierza WOJCIECHOWSKIEGO z Uniwersytetu Warszawskiego w składzie: sekretarz — Eufemia PITEK — ZG ZNP, członkowie: Jerzy KRAŚNIEWSKI — „Głos Nauczycielski”, Stanisław KRAWCIEWICZ — ZG ZNP, Czesław MAZIARZ — Katedra Pedagogiki SGGW, Jerzy MISEWICZ — ZG ZNP, Józef POŁTURZYCKI — Instytut Pedagogiki, Marian RATAJ — ZG ZNP — na końcowym posiedzeniu postanowił przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

I nagroda w wys. 5000 zł: **Henryk SZULC** — nauczyciel Zbiorczego Zakładu Szkolnego w Koronowie.

Dwie II równorzędne nagrody w wys. po 3500 zł: **Bolesław BIELEC** — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Bachórze, pow. Brzozów; **Monika HOFFA** — Technikum Chemiczne w Poznaniu.

Cztery III równorzędne nagrody w wys. 2500 zł: **Kazimierz**

**BORZĘCKI** — Szkoła Podstawowa w Olsztynie; **Mirosław KOWALIK** — Szkoła Podstawowa w Rakowie, pow. Opatów; **Jan LEMPKOWSKI** — Lic. Ogólnokształcące w Górze Kalwarii, pow. Piaseczno; **Helena SIENKIEWICZ** — Lic. Ogólnokształcące w Warszawce, pow. Sławno.

Dziewięć IV równorzędnych nagród w wys. po 1.500 zł: **Aliana JURSKA** — Szkoła Podstawowa w Żabinie, pow. Gódkę; **Stanisław KACZOR** — Studium Nauczycielskie w Warszawie; **Stanisława ŁAPKOWSKA** — Ośrodek Metodyczny, Sulechów; **Leon MAŁKOWSKI** — Pałac Młodzieży w Katowicach; **Lucjan SUTKOWSKI** — Studium Nauczycielskie w Szczecinie; **Aleksandra TYCZYŃSKA** — Szkoła Cwiczeń SN w Krakowie; **Stefan WALEROWICZ** — Szkoła Podstawowa w Kotowskim, pow. Strzeszów; **Piotr WOZNAK** — Szkoła Podstawowa dla Pracujących w Bytomiu; **Adam ŻAK** — Lic. Ogólnokształcące w Przemyśle.

21 wyróżnień w wys. po 1000 złotych: **Stanisław BANDZIAK** — Lic. Pedagogiczne w Świdnicy; **Barbara BŁASZCZYŹYŃ** — Szkoła Podstawowa w Krzywówce, pow. Biała Podlaska; **Edward BREZA** — Szkoła Podstawowa w Kaliskach, pow. Kościerzyna; **Stanisław CIOŚ** — Szkoła Podstawowa w Sławnie; **Bogna CISZEWSKA** —

Szkoła Podstawowa w Nakle nad Notecią; **Helena CZARKOWSKA** — Szkoła Podstawowa w Toruniu; **Janina DASTYCH** — Technikum Ekonomiczne w Lesznie Wlkp.; **Hanna DĄBROWSKA** — Szkoła Podstawowa w Rypinie; **Władysław GĄSIOROWSKI** — Szkoła Podstawowa w Koźlebrodach, pow. Sierpc; **Edward HERC** — Państwowy Zakład Wychowawczy w Olsztynie, pow. Kraśnik; **Antoni KACZAK** — Technikum Mechaniczne w Skarżysku Kamiennej; **Edmund KOBYLINSKI** — Szkoła Podstawowa w Warszawie; **Helena KRACZKOWSKA** — Szkoła Podstawowa w Chełmie Lubelskim; **Bogusław MAZURKIEWICZ** — Liceum Medyczne w Zabrzu; **Stanisław POWIERZA** — Szkoła Podstawowa w Nowinkach, pow. Wołomin; **Maria PRZYBYŚZEWSKA** — Szkoła Podstawowa w Warszawie; **Czesław SOBCZYŃSKI** — Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Zdunach, pow. Krotoszyn; **Zbigniew WĘGERSKI** — Lic. Ogólnokształcące w Inowrocławiu; **Janina WOJTISZEK** — Pałac Młodzieży w Katowicach; **Wiesława WOLFOWA** — Lic. Ogólnokształcące w Ciechocinku; **Hanna ZWIERZCHOWSKA** — Szkoła Podstawowa w Łodzi.

Organizatorzy konkursu i sąd konkursowy gratulują nagrodzonym i dziękują wszystkim uczestnikom za nadesłanie materiałów. Wszystkie prace są interesujące i stanowią cenny materiał, który zostanie wykorzystany w badaniach naukowych oraz częściowo opublikowany na łamach czasopism pedagogicznych.

Nagrody i wyróżnienia zostaną wręczone w Warszawie na specjalnym spotkaniu. O jego terminie organizatorzy konkursu powiadomią zainteresowanych oddzielnie.

Wydarzenia w środowisku studentów wzmogły zainteresowanie problematyką pracy i życia wyższych uczelni. Nie ulega wątpliwości, że naprzeciw tym zainteresowaniom wychodzą materiały zawarte w 3 numerze „ZYCIA SZKOŁY WYŻSZEJ”. Otwiera go sprawozdanie i fragmenty dwóch wystąpień wiceministra Wł. Michajłowa wygłoszonych w trakcie konferencji ministrów oświaty i szkolnictwa wyższego krajów europejskich członków UNESCO. Jej obrady poświęcone były jednemu tylko problemowi: dostępowi do szkół wyższych.

Na szczególną jednak uwagę zasługują art. Władysława Katy i Eugeniusza Krauzego pt. „Sprawność kształcenia a praca wychowawcza”. Zawarte w nim uwagi zasługują na tym baczną lekturę, że poczynione zostały przed wspomnianymi wydarzeniami. Autorzy piszą we wstępie:

„Jednym z podstawowych zadań wyższej uczelni jest wykształcenie w określonym terminie odpowiedniej liczby ludzi o wysokich kwalifikacjach. Zadania tego nie da się oddzielić od zadań wychowawczych uczelni, ponieważ oprócz wiedzy, którą uczelnia przekazuje studentowi, istnieje również kwestia ukształtowania jego właściwej postawy społecznej, osobowości, odpowiedniego traktowania obywateli. Pracy wychowawczej z młodzieżą studencką nad kształtowaniem postaw społecznych nie można oddzielić od procesu dydaktycznego, jego organizacji i przebiegu. Rozdzielenie tych dwóch, pozornie tylko różnych, spraw prowadzi do wielu nieporozumień. To, czy przyszły inżynier będzie pełnowartościowym fachowcem umiającym organizować i kierować zespołem współpracowników, czy przyszły nauczyciel będzie dobrym dydaktykiem i wychowawcą rozumiejącym swoje społeczne i ideowe zadanie — w decydującej mierze rozstrzyga się już na studiach; w pracy nad sobą, w sumiennym zdobywaniu wiedzy, w terminowym kończeniu studiów, w pracy społecznej w organizacjach studenckich. Słowem, student jest kształtowany przez istniejącą w uczelni atmosferę i na wzorach osobowych pracowników naukowo-dydaktycznych. Sylwetka absolwenta jest więc „produktem końcowym” procesu dydaktyczno-wychowawczego uczelni”.

Z artykułu wynika, że zarówno sprawność, jak terminowość kształcenia w uczelniach warszawskich jest niska, że nie ma w nich zharmonizowanego systemu pracy wychowawczej. Drastycznym przykładem jest sytuacja na filologii rosyjskiej UW, gdzie terminowość kończenia wyniosła 0,0 proc., a na farmacji — 5,5 proc. Zawarte w artykule propozycje mają charakter dyskusyjny.

Interesujące uwagi zawarte są też w artykule Stefana Wołoszyna — „W sprawie zasad, form i metod pracy wychowawczej w uczelni”.

Również i ten autor zwraca uwagę, że „(...) dość powszechne jeszcze bywa oderwanie czy wyobcowanie pracy naukowo-badawczej z jej powiązań z procesem dydaktycznym i z pracą dydaktyczno-wychowawczą profesora i pracowników katedry. Często praca naukowo-badawcza i praca dydaktyczna stanowią dwa odrębne tory działania katedry, przy czym tory te niemal się nie schodzą. Pracownicy nauki chętnie „schodzą na tor badań, za zło konieczne uważając proces dydaktyczny”.

## Warto PRZECZYTAĆ

przegląd czasopism pedagogicznych

W tymże numerze m.in. Włodzimierz Surewicz pisze „O potrzebie uściślenia mierników efektywności pracy dydaktycznej” a Zdzisław Jastrzębski zastanawia się nad problemem — „Wychowawca klasowy dla studentów?” (o roli opiekunów).

Z łamów „WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH” (nr 1) polecam szczególnie trzy publikacje. Antoni Przygoński publikuje pierwszy z serii syntetycznych materiałów na temat ruchu oporu w Polsce. Nosi on tytuł — „Polski ruch oporu w początkowym okresie wojny i okupacji hitlerowskiej (IX.1939—VI.1941)”.

Artykułem Anny Mirowiczowej — „W sprawie pytań maturalnych z historii” redakcja otwiera wymianę poglądów na temat tego, „jak widzimy przyszłego absolwenta szkoły średniej, jakie chcielibyśmy wobec niego postawić wymagania, czy historia powinna być jednym z przedmiotów egzaminu końcowego, a jeśli tak, to w jakim zakresie, w jaki sposób chcielibyśmy przygotować z historii naszego absolwenta”.

Na czasie są też „Refleksje na temat egzaminów wstępnych na studia wyższe” pobra Eugenii Zaleskiej.

W stałym dodatku do „Wiadomości...” — „WYCHOWANIE OBYWATELSKIE” m.in. Alicja Glińska zamieszcza rozprawkę pt. „Problemy moralne w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu”.

Miesięcznik „WYCHOWANIE TECHNICZNE W SZKOLE” wraz z wkładką „PLASTYKA W SZKOLE” ukazał się w zwiększonej objętości i w nowym układzie treści. W jego

drugim numerze w nowym dziale „Podstawowe zagadnienia kształcenia politechnicznego” znajdujemy redakcyjny materiał pt. „O projektach nowych programów nauczania i problemie kształcenia politechnicznego w szkołach radzieckich”. Natomiast materiały zawarte w dodatku poświęconym plastyce mogą zainteresować szerszy ogół naszych Czytelników. Irena Wojnar podejmuje temat „Sztuka i rzeczywistość — poglądy problemy”. Karyna Bendike publikuje artykuł pt. „O właściwe widzenie sztuki”. Stefan Kościelecki jest autorem artykułu pt. „Widzenie rzeczywistości a wychowanie plastyczne”.

Na łamach „WSI WSPÓŁCZESNEJ” (nr 3) znajdują Czytelnicy dalszy ciąg pasjonującego sporu między Marianem Falskim a Juliuszem Poniatowskim na temat systemu szkolnictwa w Polsce. Tym razem głos zabiera ekonomista Eugeniusz Gorzela — „W sprawie udziału młodzieży w tworzeniu dochodu narodowego” i pedagog, Mikołaj Kozakiewicz, w sprawie możliwości upowszechnienia szkoły średniej w art. pt. „Salwa gromka, ale niecelna”.

Ukazujący się w roku ubiegłym „Kwartalnik Rzeszowski” powiększył rodzinę pism wydawanych, podobnie jak „Głos Nauczycielski”, przez RSW „Prasa” i ukazał się w tym roku pod zmienionym tytułem „PROFIELE”. Redakcja wierna tradycjom również w pierwszym numerze zamieszcza szczególnie bliskie nam tematycznie materiały. M.in. Zygmunt Bajorek snuje rozważania na stary temat „Humanizacja nauk technicznych”, a Tadeusz Stanisław publikuje „Wspomnienie o Janie Kolanca”.

Co nowego na łamach „DRUŻYNY”? M.in. Jadwiga Burska próbuje określić „Normy, czyli wzory zachowania” harcerzy w drużynie i poza nią. (J)

## OGŁOSZENIA DROBNE

Zamienie etat polonisty i mieszkanie spółdzielcze M3 w Tarnowie — na Lublin lub Kraków. Oferty 25783 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. S 44

Sztandary szkolne wykonuje wyspecjalizowana Pracownia Haftów Artystycznych — mistrz Zofia Kiedzik, Poznań ul. Garniejska 2/7, tel. 502-14, r. zał. 1950. 42-0

Dzwonki szkolne korytarzowe, podwózkowe — naprawia, wykonuje nowe na zamówienia Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice-Szpienice, Kłocza 2. 30-0

## ★ KRAJ RAD ★

Czego uczyć i jak uczyć? Jaka powinna być szkoła w progu wieku XXI? — odpowiedzi na te i inne pytania znajdzie Czytelnik w artykule Włodzimierza Tiendriakowa: „Pomóżmy dzieciom”, który to artykuł przynosi czternasty numer „Kraju Rad”. Przy tej okazji warto przypomnieć, że ZSRR ma 214 tys. szkół, 48 milionów 245 tysięcy uczniów, 2 miliony 497 tysięcy nauczycieli. Co trzeci mieszkaniec uczy się w średniej szkole ogólnokształcącej lub zawodowej albo studiuje na wyższej uczelni. „Student i jego dochody” — to tytuł artykułu Michała Kostiułowa.

W dziale — wiedza i postęp — wiele ciekawostek naukowych; między innymi o antybiotykach przeciw grzybom, o wodnowodnym reaktorze

jadrowym w Kazachstanie, o ratownikach górniczych, o nowym modelu samochodu osobowego — ZiŁ 114.

Lech K o l o d n y pisze o siedmiu cudach Skarba Diamentów ZSRR, znajdującym się w Moskwie. Artykuł zdobija fotografie, jabłka cesarskiego, orderu św. Aleksandra, diamentu z roku 1810.

O wystawie rękodzieła artystycznego Natalii Kasatkiny w Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie dowiemy się z artykułu W. Kiłwila. Tytuł: „Prawdziwe cuda”.

A oto tytuły niektórych pozostałych artykułów: „1968 — decydujący rok pięciolatki”, „Czy inspektor może być ludzki?”, „Co jest ważniejsze, dobry charakter czy fachowość?”, „1000 razy „Przyjaźń” (o jubileuszu tygodnika „Przyjaźń”). (Z)

## WSPÓŁCZESNY SYJONIZM

(Dokończenie ze str. 3)

den naród żydowski, musimy ignorować fakt, że naród żydowski jest rozproszony we wszystkich krajach świata i że żyjący tam Żydzi są obywatelami państw, w których przebywają”.

Wydaje się, że nie trzeba dodawać, że taka swoista koncepcja „dwóch ojczyzn” i „podwójnej lojalności”, faktycznie zaż jednej ojczyzny i jednej lojalności — izraelsko-syjonistycznej — jest nie do przyjęcia przez nikogo, przez żaden rząd, chyba iż akceptuje on międzynarodową imperialistyczną doktrynę syjonizmu. Doktryna taka odpowiada — rzecz jasna — Stanom Zjednoczonym, politykom bońskim, realizującym przy jej pomocy swoje plany. Nie może być przyjęta taka doktryna przez żaden z krajów kierujących się ideą postępu, przez żaden przede wszystkim kraj socjalistyczny.

Syjonizm stał się w konkretnych swych założeniach doktrynalnych i w swej praktyce działania szowinistycznym, wojującym nacjonalizmem żydowskim, wymierzonym z mikro-środowisk żydowskich przeciwko społecznościom krajów, w których te środowiska żyją; co nie mogło wykluczać, a wręcz z góry zakładało konflikty z tymi społecznościami. Taka koncepcja legła zresztą u podstaw działania światowego ruchu syjonistycznego. Międzynarodowe organizacje syjonistyczne z całą premedytacją podsycali i podsycają te konflikty widząc w nich jeden z istotnych czynników umacniania jedności i solidarności Żydów w diasporze, m.in. poprzez działający dwustronnie straszak antysemityzmu.

W wydanej nakładem CK Organizacji Syjonistów-Demokratów „ICHUD” w Polsce (istniała u nas taka organizacja), w 1946 roku, książce pt. „Historia Syjonizmu”, pobra Jakuba Zinmana, możemy przeczytać co następuje:

„...Falszywe byłoby mniemanie, że syjonizm nie jest niczym więcej, jak tylko wynikiem antysemityzmu (usiłuje się często to nam dziś wmawiać — przyp. Z.S.) ...Najłatwiej da się rzecz ta objaśnić przy pomocy przykładu z przyrody: zdarza się nieraz, że pod powierzchnią ziemi zbiera się duże źródło wody, które jednak nie ma możliwości, by wydostać się na powierzchnię. Nagle następuje zmiana geologiczna polegająca na drobnym procesie lub też na gwałtownym przeurocie, a wówczas źródło wytryska z całym

impetem. Po pewnym czasie znów zmienia się coś w geologicznej budowie i źródło z powrotem znika pod powierzchnią ziemi, by — po dłuższej lub krótszej przerwie czasowej — znów powrócić na powierzchnię. To samo mutatis mutandis działo się ze syjonizmem w ciągu 19 wieków, po upadku niepodległości państwowości żydostwa. Dlatego zupełnie mylne jest mniemanie, że gdyby nie antysemityzm, to w ogóle nie istniałby syjonizm. W rzeczywistości jest antysemityzm jedynie tym czynnikiem, który powoduje, że źródło narodowo-syjonistycznej idei, zebrane w podświadomości narodu żydowskiego, przenika do jego świadomości i z całym impetem występuje na powierzchnię bytu żydostwa”.

Agresywność Izraela, wojowniczość syjonizmu obserwowane dziś w wziętkowo ostrych formach są właśnie tym, co Jakub Zinman określał w sytuacji nieistnienia jeszcze samodzielnego państwa Izrael „wydostawaniem się źródła narodowo-syjonistycznej idei... z całym impetem na powierzchnię bytu żydostwa”. Różnica polega obecnie na tym, że syjonizm stał się doktryną drapieżną, nabrała wprost obiednym szowinizmem podsycanym z Tel Awiwu przez izraelskich „jastrzębi”. Drapieżność syjonizmu wzmierzona została dziś głównie przeciwko krajom socjalistycznym, które stały się obok świata arabskiego wrogiem nr 1 syjonistów i Izraela, wobec potępienia ekspansjonizmu tego państwa realizującego plany imperializmu amerykańskiego na Bliskim Wschodzie, wobec poparcia dla postępowych, wolnościowych dążeń narodów arabskich.

Gdy okazało się, po niedawnych wydarzeniach w Warszawie, że dwersyjne plany zbankrutowanych polityków (w swej większości pochodzenia żydowskiego) spaliły na panewce, prasa syjonistyczna rozpetala niebawmą kampanię oszczerstw przeciwko Polsce, pod adresem naszej partii i Władysława Gomułki. Tryskała jadem nienawiści do narodu polskiego dzienniki wychodzące w Izraelu i kontrolowane przez syjonizm, lub współfinansowane przezeń dzienniki w innych krajach kapitalistycznych. Sekundują im wszyskie te ośrodki wrogości socjalizmowi, które przy okazji chcą upiec własną pieczęć, splugawić ideały, które obrabiliśmy za swój sztandar walki o przyszłe oblicze świata, ideały socjalistyczne.

ZBIGNIEW SOŁUBA

## Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-34-20, wewn. 260, 261, 262, 263, 264, 265. Redaguje zespół: Danuta Bukalowa, Danuta Chrzczonowicz, Czesław Górski, Jerzy Krasniewski, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Tadeusz Sochacki (sekretarz redakcji), Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny), Mieczysław Zawadzka. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa”, Warszawa, Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Współczesnego” Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm<sup>2</sup>, nekrologi — 10 zł za 1 cm<sup>2</sup>, ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokomom Pras Archiwalnej „Ruch” Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Zam. 430. N-62.



— A więc, proszę państwa, koszt wycieczki nie przekroczy 300, 350 złotych. Trochę dorzuci nam komitet...

Kilka pań ubranych według wzorów najnowszych żurnali paryskich zaczyna szeptać nie-epokojnie.

— Nie bardzo rozumiem — dziwi się wreszcie jedna głośno — czy to nie za mało?

Z kolei zdziwiony jest przewodniczący: za mało? Balem się, że państwo osądzą przeciwnie. Ale już taniej nie było można, przejazd w obie strony ze zniżką — około 200 zł, pobyt w schronisku również plus minus 200...

— Jak to w schronisku?  
— To męczarnia nie nocleg...  
— Nawet łazienek nie ma, żeby dzieci się wykapały.  
Gwar niezadowolonych przecina argument nokautujący:

— W ogóle to jakaś dziwna kalkulacja, przecież same sympialne w obie strony kosztują ponad 300 złotych.

Przewodniczący wysoko unosi brwi: Jakże sympialne? Na miłość boską, o czym tu mowa? Przecież to młodzież i wycieczka szkolna.

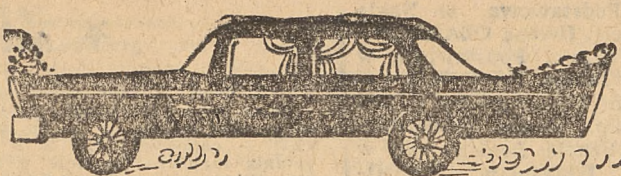
No i co, że szkolna; jak szkolna, to już całą noc dzieciaki mają przesiadywać na ławce? — replika pana w futrze brzmi gębokim wzburzeniem i troską.

Pani w zielonym sweterku jest zdecydowana: Pan prezes ma rację, mój chłopak na przykład jest absolutnie za wątki na takie eksperymenty.

Tak samo moja mała — potakuje tęga blondyna, pełna zrozumienia dla zagrożonego zdrowia 17-letniego dryblasza.

Szkoda tej dyskusji, moi państwo uciną pan w futrze z dyrektorską stanowczością — ustalany kwotę 1000 złotych, ale chcemy, żeby dzieciakom zapewnić odpowiednie warunki. Ostatecznie nie po to człowiek haruje...

Kilkoro milczących dotychczas osób zdradza wyraźny niepokój.



# Jeśli kogoś nie stać...

— Na taką sumę mnie nie stać...  
— Ależ to zawrotna kwota...

Dla pana dyrektora sprawa jest jasna: kogo nie stać, nie jedzie. Nie każdy musi jechać.

Na twarzy przysłuchującej się nauczycielki wykwitają ciemne plamy rumieńców. Głos drży wzburzeniem.

— Przeciwnie, proszę pana. Albo cała klasa, albo nikt.

Dwie panie z obrażonymi minami podnoszą się ostentacyjnie.

— W takim razie nikt. Dla „widzimisię” szkoły nie będę narażać dziecka — syczy jedna.

— Ostatecznie stać nas jeszcze na to, żeby wysłać dziecko w górę prywatnie. I to nie w nasze góry — dorzuca druga.

Wycieczka nie odbyła się.

Przed gmachem teatru jedna za drugą zajeżdżają limuzyny. Pueguty, Ople, Simci... Modele najnowsze, lśniące nieskazitelnym lakierem.

Młodzi ludzie w nienagannie skrojonych garniturach, panienki w różnobarwnych kozaczkach i modnych płaszczkach biegną przebiegają krótką przestrzeń zadeszczonego chodnika. Co młodszych troskliwie tatusiowie przeprowadzają od auta do drzwi teatru pod osłoną parasoli.

Przedstawienie galowe dla dzieci korpusu dyplomatycznego?

Chyba nie, bo wśród wchodzących coraz pojawiają się osoby dorosłe. Otrzepują ociekające

wodą płaszcze deszczowe, pracownicy szurają zabłoconymi botami o puszyste wycieraczki...

Ależ pani profesorka zmokła — współczują dwie panienki w mini-spódniczkach.

— Że też pani profesorka nie powiedziała, byłbym zajechał po panią — chłopak jest pełen życzliwości i dżentelmenerii.

Dzwonek, kuluary pustoszeją.

Jeszcze dwie zmoknięte postacie wpadają do hallu.

Zażywny pan wychodzi im naprzeciw.

— Prosimy, prosimy panie profesorki. To przecież Wasze Święto... Za tyle trudu dla naszych dzieci należy się Wam rozrywka — dodaje protekcyjnie.

Komitet organizacyjny balu maturalnego obraduje w komplecie.

— Tylko, żeby było uroczyste, żeby dzieciaki pamiętały na całe życie.

— Pewnie — przytakuje wzruszona mama — pracowali się, nadenerwowali. Należy im się.

— A może by zrobić bal w lokalu? — rzuca projekt któryś z ojców.

Przewodniczący kręci głową. — Mowy nie ma, dyrektor się nie zgodzi...

— Dyrektor nie ma tu nic do gadania — ojciec nie daje się zbić z tropu — dzieciaki są dorosłe, bal urządzają rodzice i rodzice decydują.

Projekt spotyka się z ogólnym uznaniem.

— Może w „Bristolu”...  
— Albo w „Grandzie”...

— Ależ, proszę państwa, wtrąca ktoś z ubocza, bal w lokalu to zawrotne koszty. Sama sala kosztuje majątek.

— Co tam koszty, grunt żeby wesoło było. I elegancko. Ja pamiętam... Sposób bycia i wygląd mówiącego świadczą niezbicie, że chyba niewiele pamięta, bo jeśli nawet kiedykolwiek był na balu maturalnym, to na pewno nie z racji otrzymania świadectwa dojrzałości.

Przewodniczący nie ustępuje. Dyrektor wyraźnie zaznaczył, że było to w szkole. Poza tym naprawdę nie wszystkich byłoby stać.

— Skąd ci ludzie wzięli się w naszej szkole — ubolewa jedna z matek — wiecznie tylko nie stać i nie stać. Jak kogoś na nic nie stać, to posyła dziecko do zawodówki.

Aprobowujące uśmieški dyskretnie przesłaniając ręką kwitując energiczne wystąpienia.

— Więc gdzie, w „Grandzie”, w „Bristolu”, czy gdzie indziej?

Dyskusja rozwija się w najlepszym.

— Nigdzie, proszę państwa, w szkole lub nigdzie — tym razem przewodniczący już nie może ukryć wzburzenia.

— Obawiam się więc — godnie objaśnia urażona mama — że moja mała w ogóle nie przyjdzie. Ma tak dosyć szkoły...

Bal odbył się w szkole. Nie cała młodzież zaszczyciła go swą obecnością.

Zagadka dla czytelników: miejsce akcji, szkoła? Nie, nie Stany Zjednoczone, nie Szwajcaria, nie Szwecja i nie eskluzywna szkoła dla dzieci finansjery. Po prostu Warszawa; jedno z tzw. renomowanych liceów ogólnokształcących. A fakty — autentyczne.

KAR

# Nowości Wydawnicze

HISTORIA, GOSPODARKA

Paweł Batow: W marszu i w boju. Przekł. J. Laskowska, Cz. Czarnogórski. MON, Warszawa 1968, s. 732, cena 42 zł. Autor, dwukrotny bohater Związku Radzieckiego opisuje w swych wspomnieniach działania bojowe wojsk radzieckich w czasie drugiej wojny światowej. Książka zatwierdzona przez Min. Oświaty do nauczycielskich bibliotek liceów ogólnokształcących, techników i zakładów kształcenia nauczycieli.

Stanisław Michalski: TAJNE NAUCZANIE W WIELKOPOLSCIE W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1968, s. 146, cena 10 zł.

PLENUM KC PZPR 27-28 lutego 1968. PODSTAWOWE MATERIAŁY. AKTUALNE PROBLEMY HANDLU ZAGRANICZNEGO. KIW, Warszawa 1968, s. 72, cena 3 zł.

POEZJA I BELETRYSTYKA

Władysław Broniewski: WIER-SZE I POEMATY. PIW, Warszawa 1968, s. 456, cena 25 zł.

Honorata Chrościelewska: LEK-CI WIĘCEJ NIE BĘDZIE. Wyd. Łódzkie, Łódź 1968, s. 226, cena 14 zł.

František Hrubín: ZŁOTA RE-NETA. Przekł. A. Sieczkowski. PIW, Warszawa 1968, s. 122, cena 10 zł. Autor należy do wybitnych czeskich autorów współczesnych.

Ewa Lach: KRYPTONIM CZAR-NA MORWA. Powieść dla młodzieży. Czytelnik, Warszawa 1968, s. 372, cena 10 zł.

Stanisław Lem: OPOWIESCI O PILOCIE PIKXIE. Wyd. Literac-kie, Kraków 1968, s. 338, cena 26 zł. Książka zawiera opowia-dane o młodym kosmonaucie, który odbywając podróże mię-dzyplanetarne przeżywa wiele fascynujących przygód.

Sara Lidman: ROZMOWY W HANOI. Przekł. Z. Lanowski. Czytelnik, Warszawa 1968, s. 154, cena 10 zł. Wybitnie utalen-towana autorka, jedna z przed-stawicieli pokolenia szwedzkich „prowincjonalistów”. Głównym hasłem tego prądu było poszu-kiwanie obrazu świata w zwier-cadle prowincjonalnych środo-wisk.

Zofia Lorentz: KONCE W WO-DE. WL. Łódź, s. 158, cena 10 zł. Książka zawiera reminiscencje z czasów okupacji, głównie związa-ne z powstaniem warszawskim, a obok tego opowiadani o trud-nych sprawach dzisiejszej mło-dzieży.

Konstanty Paustowski: OPO-WIEŚC POLNOĆNA. Przekł. J. Laskowska. MON, Warszawa 1968, s. 142, cena 8 zł. Autor jest jed-nym z najwybitniejszych pisarzy radzieckich, powieści jego docze-kały się licznych wznowień i przekładów.

Nevil Shate: OSTATNI BRZEG. Przekł. Z. Kierszys. KIW, War-szawa 1968, s. 372, cena 23 zł. „Ostatni brzeg” to strasliwa wi-za pisarska świata, który ma zginąć wskutek wybuchu wojny atomowej. Autor, nieżyjący już pisarz angielski napisał tę po-wieść w 1957 roku jako protest przeciwko szaleństwu wojny nu-klearnej.

Matylda Welna: POLNE KA-MIENIE. Wyd. Lubelskie, Lublin 1968, s. 324, cena 14 zł.

POPULARNONAUKOWE

Mieczysław Juchniewicz: GRUZ-LICA. PIW, Warszawa 1968, cena 10 zł. Kolejny tom Omegi.

KULTURA LUDOWA WIELKO-POLSKI. Tom III. Wyd. Poznań-skie, Poznań 1968, s. 616, cena 100 zł.

Mieczysław Manell: MACHIA-VELLI. WP. Warszawa 1968, s. 218, cena 15 zł. Kolejny tomik serii Myśli i Ludzie.

PODSTAWOWE PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ TECHNIKI. Tom XII. PWN Warszawa 1967, s. 420, cena 30 zł. Problemy współczesnej nauki i techniki w opraco-waniu wybitnych naukowców z przeznaczeniem dla niespecjalis-tów.

Francois Ramade: SWIAT MROWEK. PWN, Warszawa 1968, s. 120, cena 10 zł. Kolejny tom Omegi.

GEOGRAFICZNE

CHEMNIO. Przewodnik. Wyd. Morskie, Gdynia 1968, cena 10 zł.

Jerzy Lemnicki: OSTROW LED-NICKI. Pomnik historii kultury narodu polskiego. Wyd. Poznań-skie, Poznań 1968, cena 10 zł.

Z. Małok, J. Nyka: W PIENI-NACH. Wyd. Interpress, Warsza-wa 1968, cena 60 zł.

ROZNE

K. Kazem-Bek, A. Kmita, A. Samukowicz: CWICZENIA Z JEZYKA ROSYJSKIEGO. Mate-riały pomocnicze dla I roku filo-logii rosyjskiej Studiów Nau-czeielskich. PZWS, Warszawa 1968, s. 252, cena 21 zł.

Lidia Nartowska: TANCE Z OKOLIC RZESZOWA. CPARA, Warszawa 1968, s. 134, cena 37 zł.

# Kalej do skop Kulturalny

GORKI DLA MŁODYCH

W związku z 100 rocznicą urodzin Maksyma Gorkiego dwa najważniejsze wydawnictwa radzieckie dla dzieci i młodzieży „Dietskaja Litieratura” i „Molodaja Gwardia” przygotowały dla swych czytelników szereg cennych pozycji. Ukazę się między innymi piękne nowe wyda-nie „Dzieciństwa” oraz „Opowiadania i baśnie” z obszernym szkicem poświęconym życiu i twórczości wielkiego pisarza.

Dla młodzieży starszej ukazał się wybór najbardziej ulubionych utwo-rów Gorkiego.

Wydawnictwo „Nauka” rozpoczęło pracę nad publikacją wszystkich dzieł Gorkiego w 63 tomach.

JUBILEUSZ KAROLA MAŁKA

Obchodzony przed kilku dniami jubileusz 70 rocznicy urodzin i 50-le-cia działalności społecznej, pedago-gicznej, literackiej i artystycznej Karola Małka stał się świętem na całej Warmii i Mazurach.

Ten znany działacz i pisarz ma-zurski wydał między innymi „Wese-le mazurskie” i „Jutrznia mazurska na gody”, zbiera pieśni i podania mazurskie.

LUBLIN —

MIASTO STUDENTÓW

W okresie międzywojennym Lublin posiadał tylko jedną wyższą uczel-nię — Katolicki Uniwersytet Lubel-ski. Po wyzwoleniu, 23 października 1944 roku, powstał Uniwersytet Ma-rii Curie-Skłodowskiej. W niezwykle trudnych warunkach, bez niezbęd-nych pomocy naukowych, w nie ogrzewanych ciasnych pomieszcze-niach rozpoczęło tutaj naukę 980 studentów. Kadra naukowa liczyła zaledwie 104 samodzielnych i pomoc-niczych pracowników nauki. Od te-go czasu Lublin wzbogacił się o dal-sze trzy wyższe uczelnie: Akademię Medyczną, Wyższą Szkołę Rolniczą oraz Wyższą Szkołę Inżynierską. Ogółem na wszystkich pięciu uczel-niach lubelskich studiuje w tej chwili 15 320 osób, z tego 10 112 na studiach dziennych.

Studenci otrzymali piękne mia-stecko uniwersyteckie z nowoczes-nymi domami akademickimi, zakła-dami i pracowniami naukowymi,

dom socjalno-usługowy, bibliotekę międzyuczelnianą itp. W stadium końcowej budowy znajduje się gmach dla Wyższej Szkoły Rolniczej i Wydziału Chemii UMCS. W bieżą-cym roku rozpocznie się w Lubli-nie budowę dwóch domów akade-mickich dla 643 studentów Akademii Medycznej.

KLUB PRZYJAZNI POLSKO-WIETNAMSKIEJ

W PŁOCKU

W Płocku otwarty został pierwszy na Mazowszu Klub Przyjaźni Pol-sko-Wietnamskiej. Klub mieści się przy zespole szkół ekonomicznych. Bada tu organizowane spotkania, wystawy, odczyty i inne imprezy poświęcone Wietnamowi.

WYSTAWA POLSKIEGO PLAKATU W MOSKWIE

W Moskwie otwarto wystawę pol-skiego plakatu pod nazwą: „Radzie-cki film i teatr w polskim plakacie”. Ekspozycja urządzona w jednej z sal Domu Pracowników Sztuki daje szeroki przegląd dorobku polskiej szkoły plakatu. Zgromadzone bo-wiem na niej ponad 40 plakatów o tematyce filmowej i teatralnej, któ-rych autorami są nasi czołowi gra-ficy.

TABLICA KU CZCI BOYA-ZELEŃSKIEGO

Przy ulicy Karmelickiej w Krako-wie — w sąsiedztwie dawnego Tea-tru „Bagatela”, zajmowanego dziś

przez Teatr „Rozmaitości” — odsło-nięta została tablica pamiątkowa na budynku, w którym mieszkał przed laty wybitny pisarz, tłumacz i kry-tyk teatralny, zamordowany przez hitlerowców w 1941 roku we Lwo-wie — Tadeusz Boy-Zeleński.

Tablica ufundowana została stara-niem Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru.

NA XXV-LECIE WOJSKA POLSKIEGO

Jedyną w kraju Muzeum Sztuki Medalierskiej, mieszczące się we Wrocławiu, postanowiło uczcić zbli-żającą się XXV rocznicę powołania ludowego Wojska Polskiego wybi-łemu specjalnego medalu pamiątko-wego. Medal zostanie odlany z bra-zu (100 tysięcy sztuk) i będzie jed-nym z przeszło 400 eksponatów — medali, odznak i odznaczeń, które zgromadzone zostaną na specjalnej wystawie poświęconej pamięci na-szego wojska i jego działalności w latach 1943—1968.

SZKOŁA IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO W STARACHOWICACH

W 21 rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego odbyła się w Sta-rachowicach uroczystość nadania no-dwej szkole Tysiąclatce imienia bo-haterskiego generała.

Szkola wybudowana została kosztem ponad 8 milionów złotych. Po-siada ona 18 izb lekcyjnych i 6 gabi-netów naukowych.

POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

# „GŁOS” WYJASNIA

Art. 17 1. Władza szkolna nie może rozwiązać z nauczycielem stosunku służbowego z powodu jego niezdolności do pracy spowodowanej chorobą, o ile okres tej choroby nie przekracza 1 roku lub o ile komisja lekarska nie orzeknie wcześniej trwałej niezdolności nauczyciela do pracy nauczycielskiej. W przypad-ku stwierdzenia przez komisję lekarską poprawy stanu zdrowia nauczyciela i możliwości jego powrotu do pracy w zawodzie nauczycielskim okres spowodo-wanej chorobą niezdolności nauczyciela w służbie może być

przedłużony ponad 1 rok, nie dłużej jednak niż do dwóch lat.

2. Przy obliczaniu rocznego lub dłuższego okresu spowodowanej chorobą nieobecności nauczyciela w służbie liczy się jako przerwy w chorobie tylko te ok-resy pracy w szkole, które wy-noszą przynajmniej 1 miesiąc; w innych przypadkach poszczegól-ne okresy choroby liczą się ra-zem.

Artykuł 17 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli doty-czy takiej sytuacji, gdy nauczy-ciel jest niezdolny do pracy z powodu choroby i na dowód te-go przedstawia orzeczenie wia-ściwego organu społecznej służ-by zdrowia o niezdolności do pracy. Orzeczenie takie jest wią-żące dla władzy szkolnej pod-stawą do usprawiedliwienia nie-obecności w służbie.

Nieobecność w służbie z po-wodu choroby zgłasza się do bezpośredniego przełożonego z obowiązkiem dostarczenia orze-czenia lekarskiego stwierdzają-cego niezdolność do pracy.

Władza szkolna obowiązana jest w zasadzie rozwiązać sto-sunek służbowy z nauczycielem,

jeśli nieobecność jego w służ-bie z powodu choroby przekra-cza 1 rok. Jeżeli przed upływem 1 roku nieobecności nauczycie-la w pracy z powodu choroby komisja lekarska stwierdzi po-prawę stanu zdrowia nauczycie-la i możliwości jego powrotu do służby nauczycielskiej, władza szkolna może nie rozwiązywać stosunku służbowego z tym nauczycielem, lecz usprawiedliwić nieobecność jego w służbie z powodu choroby dopuszczającej zatrzymanie nauczyciela w służ-bie może trwać najwyżej dwa lata, po upływie którego to ok-resu władza szkolna obowiązana jest rozwiązać stosunek służ-bowy.

Postanowienia art. 17 ustawy w części dotyczącej nieobecności w służbie z powodu choroby i czasu trwania tej nieobecności odnosi się również do nauczy-cieli kontraktowych zatrudnio-nych w wymiarze co najmniej 50 proc. obowiązkowego wymia-ru zajęć. Zasadę tę stosuje się zarówno do nauczycieli, z któ-rymi zawarto umowy na czas nieokreślony, jak i do tych, z którymi zawarto umowy na czas

określony ulegała rozwiązaniu z upływem czasu, na który były zawarte, choćby nauczyciel na-dal chorował i nie wyzerpał jeszcze czasokresów określonych w art. 17 ustawy.

Do nauczycieli kontraktowych zatrudnionych w wymiarze za-jąć niższym niż 50 proc. obo-wiązkowego wymiaru zajęć, nie mają zastosowania postanowie-nia art. 17 ustawy.

W okresie choroby nauczycie-lowi przysługuje:

— uposażenie zasadnicze — przez cały czas choroby;

— pobierany przed chorobą dodatek funkcyjny oraz dodatki specjalne — przez okres trzech miesięcy choroby; jednakże ku-rator okręgu szkolnego może przedłużyć okres wypłaty tych dodatków ponad 3 miesiące, a nawet na cały czas trwania cho-roby;

— wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i czynności dodat-kowe przez okres 3 miesięcy choroby przypadających w tym roku szkolnym, w którym nauczyciel miał przydzielone go-dziny nadliczbowe lub czynnoś-ci dodatkowe.